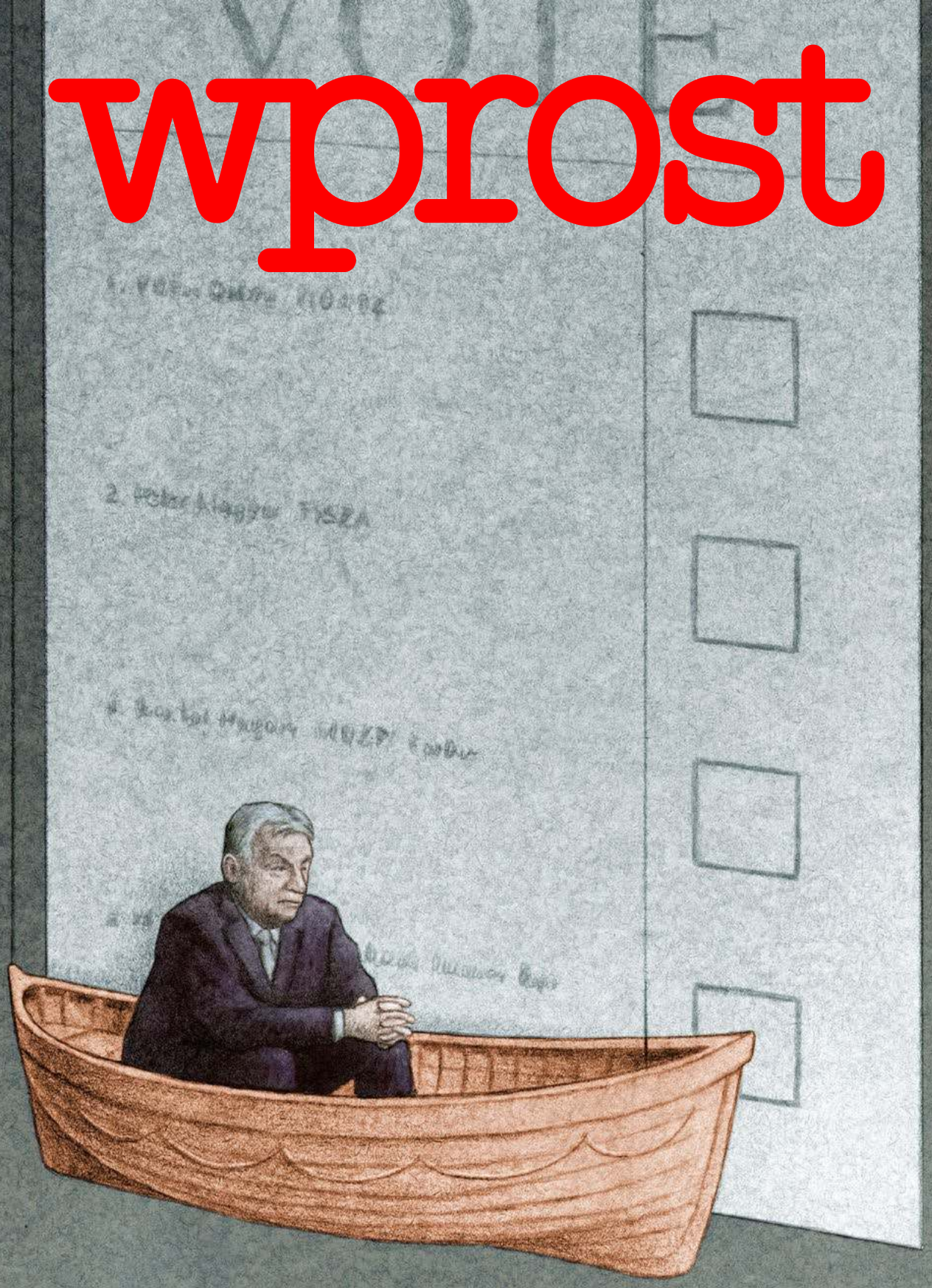
wprost



NR 15 (323) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 13 kwietnia 2026 ISSN 0209-17475

PMPG POLSKIE MEDIA SA



JAKUB MIELNIK

Bitwa o Budapeszt

NAD WYBORAMI NA WĘGRZECH WISI DŁUGI CIEŃ ZMAGAŃ O UTRZYMANIE AMERYKAŃSKICH WPŁYWÓW W EUROPIE. Dla sojuszu, który przez dziesięciolecia spajał demokracje po obu stronach Atlantyku, to prawdziwe nieszczęście, że dziś huśta się on między ślepą nienawiścią Europy do Donalda Trumpa i bezwarunkowym wsparciem udzielanym przez USA ludziom takim, jak kolaborujący bezwstydnie z Moskwą Viktor Orbán.

Choć tekst ten powstał jeszcze przed zamknięciem urn wyborczych na Węgrzech, jedno jest pewne: w Budapeszcie gra

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

eprasa.pl 390220d719

toczy się o coś więcej niż tylko odsunięcie od władzy Viktora Orbana.

> *Węgry stały się dla Donald Trumpa i UE polem* **BITWY O TO, KTO OBSADZA** *kluczowe stanowiska w państwach członkowskich:*

Bruksela czy Waszyngton? Co bardziej zapalczywi obserwatorzy dodadzą do tej listy pewnie także Moskwę.

Kolaboracja Viktora Orbána i jego ekipy z Kremlem to fakt, potwierdzony przez cały szlam, jaki wylał się do mediów przy okazji kampanii wyborczej na Węgrzech. Uczciwie będzie jednak zaznaczyć, że UE i czołowe rządy europejskie nie tylko od dawna o tym wiedziały, ale także robiły z tego własny użytek, używając orbanowskich Węgier do odwalania brudnej roboty wszędzie tam, gdzie Angeli Merkel czy Olafowi Scholzowi nie wypadało robić tego samym.

To, że Amerykanie obstawiają dziś kogoś takiego jak Orbán, uznając utrzymanie go przy władzy za gwarancję zachowania wpływów w Europie, najlepiej pokazuje, jak nisko upadł sojusz transatlantycki. I nie jest to wyłącznie wina bufonowatego Donalda Trumpa, czerpiącego perwersyjną przyjemność z doprowadzania Europejczyków do szału i obrzydzenia Ameryką.

eprasa.pl 390220d719

A co z zapałem, z jakim zacieramy tu w UE ręce na samą tylko sugestię, że USA może się gdzieś w świecie powinąć noga, energią, jaką inwestujemy w udowadnianie samym sobie, że Biały Dom we wszystkim się myli, a także z chłodem, z jakim odmawiamy Jankesom choćby symbolicznej pomocy w ich zmaganiach z chińsko-rosyjsko-irańską osią zła? Czy one nie są dla relacji transatlantyckich równie toksyczne jak kompulsywne upławy prezydenta USA w mediach społecznościowych? Zwłaszcza w sytuacji, gdy to UE jest wobec Ameryki petentem w sprawach bezpieczeństwa.

Orban w prorosyjskim mainstreamie

Gdy wiceprezydent USA J.D. Vance poleciał do Budapesztu wspierać jawnie Orbána w kampanii, Europa dostała torsji, tak jakby Bruksela i czołowe stolice europejskie same nigdy nie obstawiały „swoich" kandydatów w żadnym z krajów Środkowej Europy. J.D. Vance zrobił to ostentacyjnie, z rozmysłem grając Europejczykom na nerwach, ale czy postawił na właściwego konia?

Przecież za Orbánem ciągnie się nie tylko długi cień rosyjskiego gangstera Siemiona Mogilewicza czy bliskiej współpracy gospodarczej oraz politycznej z Kremlem. To akurat nic zdrożnego, jeśli pamięta się, że dziś krytykują go ci sami Niemcy, Holendrzy czy Francuzi, którzy jeszcze niedawno w pocie czoła budowali pomyślność Rosji za pomocą Nord Stream 2. I za nic mieli ostrzeżenia płynące z Polski, Ukrainy czy Estonii, że jak

eprasa.pl 390220d719

tylko Putin dostanie tę swoją bałtycką rurę, zaatakuje stawiający mu się Kijów.

Jak to było? „Nord Stream to czysto biznesowy projekt, bez wpływu na politykę i bezpieczeństwo Europy Środkowej". Takie bajeczki opowiadała nam kanclerz Angela Merkel w czasach, gdy jej poprzednik na stanowisku szefa rządu Niemiec Gerhard Schroeder dyżurował na Kremlu w piwniczce z winami Putina.

Kto nie kolaboruje, ten kapuje

Trump posłał do Budapesztu J.D. Vance'a, za którym ponoć nie za bardzo przepada, bo chyba sam nie jest przekonany o tym, czy Orbán wygra wybory. Prezydent USA lubi obstawiać się w roli zwycięzcy. Dlatego tak chętnie mówi o tym, jak to dzięki niemu Karol Nawrocki został prezydentem Polski a Javier Milei przejął kontrolę nad Argentyną.

Za Orbánem ciągnie się jednak zbyt dużo smrodu, żeby Trump miał angażować się osobiście. Nie chodzi tylko o kolaborację z Rosją – to akurat w oczach obecnej ekipy w Biały Domu żaden zarzut.

> *Z podsłuchów czołowych polityków rządu Orbána, głównie szefa jego dyplomacji Petera Szijjarto, wynika, że* **WĘGRY KOLABORUJĄ NIE TYLKO Z ROSJĄ**, *ale także z Iranem.*

eprasa.pl 390220d719

Szijjarto miał oferować Teheranowi wszelką możliwą pomoc po tym, jak Izraelczycy za pomocą bomb zamontowanych w pagerach zdziesiątkowali korpus oficerski libańskiego Hezbollahu. To organizacja terrorystyczna założona przez irańskich Strażników Rewolucji, reprezentująca irańskie interesy w regionie.

Dla USA byłby to większy problem, gdyby nie to, że w pogoni za „swoimi" kandydatami w Europie Waszyngton za bardzo nie przebiera w kandydatach. W Niemczech Trump popiera przecież AfD. Jeden z jej liderów, Tino Chrupalla, oświadczył zaś niedawno, że amerykańskie bazy wojskowe powinny zostać z Niemiec usunięte, a jego kraj powinien zacząć prowadzić niezależną politykę.

Niezależną, czyli zgodną z niemieckim interesem narodowym, który AfD widzi w ścisłym sojuszu politycznym i gospodarczym z Rosją. Podobnie jak w przypadku rosyjskich sympatii Orbána, i tutaj wypada zapytać, czy aby kanclerz Friedrich Merz nie mówi publicznie podobnych rzeczy, odwołując się do szczęśliwych dla niemieckiego przemysłu czasów, gdy subsydiowane przez Kreml paliwa płynęły z Rosji szeroką rzeką?

Sprawdzian dla całej Europy

Wynik wyborów na Węgrzech, choć nieznany w chwili, gdy piszę te słowa, wydaje się dosyć prawdopodobny do przewidzenia. Sondaże faworyzują opozycyjnego wobec Orbána Petera Magyara,

eprasa.pl 390220d719

którego TISZA w sondażach może zgarnąć aż 66 proc. mandatów w parlamencie.

Historia sondażowych euforii w Polsce uczy jednak, żeby nie przywiązywać się zbytnio do prognoz. Zwłaszcza w kraju takim jak Węgry, gdzie Orbán przez 16 lat rządów gruntownie przebudował system prawny i wyborczy, przygotowując się na moment, w którym w końcu pojawi się jakiś godny przeciwnik.

Za Magyarem przemawia fakt, że Węgrzy wydają się wyraźnie zmęczeni Orbánem i oczekują zmiany. A ta jest tym łatwiejsza, że Magyar wywodzi się przecież z Fideszu i oferuje wyborcom program, który nie jest jakimś radykalnym odwrotem od dotychczasowej polityki.

Z punktu widzenia USA porażka Orbána byłaby jednak znaczącym ciosem. Biały Dom postawił na niego i przegrał – to narracja, której ego Trumpa łatwo nie przełknie. Szczególnie, że węgierskie potknięcie amerykańskiej strategii wygrywania wyborów dla „swoich" kandydatów źle wróżyłoby także innym namaszczonym przez Trumpa europejskim sojusznikom w Niemczech, Francji a również i w Polsce.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 390220d719

wprost

NR 15 13 KWIETNIA 2026

CZYTAJ WPROST



Fot. Kent Nishimura / AFP/East News

X

TEGO OGNIA SIĘ NIE UGASI

Donald Trump ogłosił zawieszenie broni z Iranem. Czy to zwiastuje trwały pokój na Bliskim Wschodzie? – Tego ognia szybko się nie ugasi – zapowiada płk rez. Krzysztof Przepiórka.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl 390220d719

13 SONDAŻE

KRAJ



22 GORĄCZKA W MINISTERSTWIE ZDROWIA
Gdy Jolanta Sobierańska-Grenda została nową minister zdrowia, uznano, że sprawdzi się lepiej niż jej poprzedniczka. Okazało się, że nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej.

33 MAMY GOTOWĄ LISTĘ SUKCESÓW
– W wakacje ruszamy w trasę, chcemy odwiedzić każdy powiat w Polsce. To będzie „lewicowa trasa gabinetowa" – zapowiada wicepremier Krzysztof Gawkowski.

SPOŁECZEŃSTWO

40 RANNE DZIECI
Coraz więcej młodych ludzi dokonuje samookaleczeń. Niebezpieczna moda? Choroba naszych czasów? Emocje, z którymi sobie nie radzą?

54 JESTEM MEDIALNĄ CHWILÓWKĄ
– Mam świadomość, że nie jestem żadnym celebrytą i nie mam z tym absolutnie żadnego problemu – ogłasza ks. Rafał Główczyński.



Fot. Jacek Szydlowski / Forum

eprasa.pl 390220d719

CZYTAJ WPROST

67 TRIUMF W JACHRANCE

Protestujący mieszkańcy triumfują w Jachrance, gdzie powstać miał ośrodek dla cudzoziemców. Nowego miejsca dla samotnych kobiet i matek urząd nie posiada.

BIZNES

73 PRZEWALUTOWANI

Czy kredyt złotówkowy, który został przewalutowany na frankowy można unieważnić przed sądem? Istnieją istotne różnice między takim procesem a tym klasycznym „frankowym".

79 PODATKOWE DOŻYWOCIE

Nie żyje Sławomir Ignacak. Byłego nauczyciela z Grójca urzędy skarbowe i sądy przez 20 lat ścigały za podatek, którego nie było.

ZAGRANICA

83 POLARYZACJA PO WĘGIERSKU

Historyczne wybory mogą zakończyć erę Viktora Orbana. Węgrzy stoją przed decyzją, która odmieni nie tylko ich kraj, ale i całą polityczną mapę Europy.



Fot. AP Photo/Denes Erdos)/East News

eprasa.pl 390220d719

96 **SONDAŻE TO NIE WSZYSTKO**

– Grupa Wyszehradzka nie powinna być politycznym „mini-UE", lecz pragmatycznym formatem współpracy – przekonuje dr Márton Ugrósdy, współpracownik Viktora Orbána.

111 **SCENARIUSZ WOJNY NIEDOKOŃCZONEJ**

– USA zakończą działania w Iranie bez osiągnięcia zakładanych celów politycznych, co osłabi ich globalną wiarygodność – przewiduje gen. Stanisław Koziej, były szef BBN.

KULTURA

116 **BEZ DOGMATÓW**

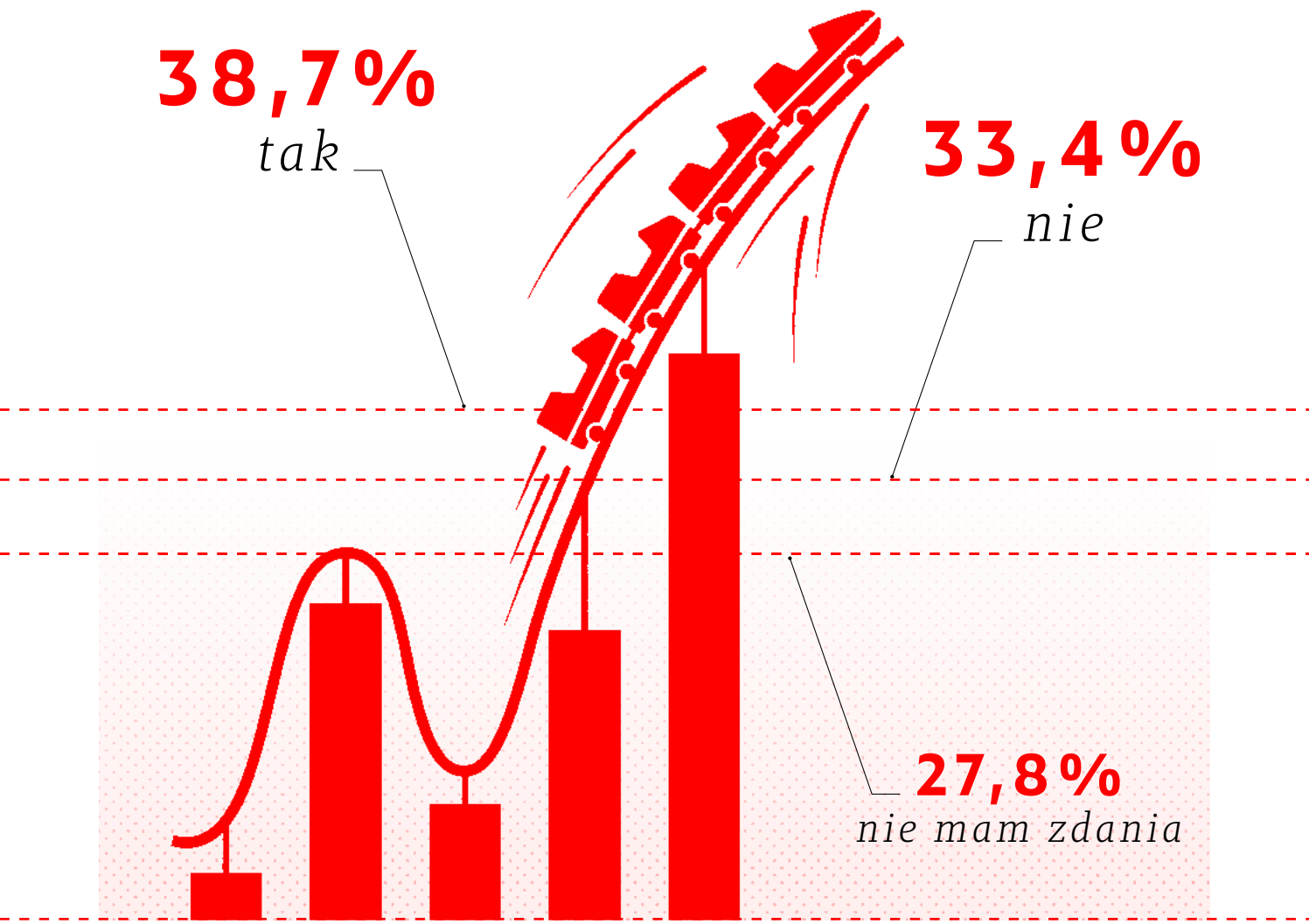
Czy Jezus Chrystus umierając na krzyżu faktycznie cierpiał? Który apostoł konfabulował, opisując ostatnie dni Syna Bożego? Oto fragment książki „Oddajcie nam Jezusa Chrystusa!".



eprasa.pl 390220d719

POLACY O SONDAŻACH

Czy należy **WPROWADZIĆ ZAKAZ PUBLIKOWANIA SONDAŻY** *na trzy miesiące przed wyborami?*



eprasa.pl 390220d719

Blisko 39 proc. respondentów uważa, że w Polsce **POWINIEN OBOWIĄZYWAĆ ZAKAZ PUBLIKOWANIA SONDAŻY NA TRZY MIESIĄCE PRZED WYBORAMI** – *wynika z badania SW Research dla „Wprost". Postulat PSL-u ma też całkiem sporą grupę przeciwników.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Chociaż do wyborów parlamentarnych w Polsce pozostało półtora roku, to niedawno pojawił się pomysł, który swoim zasięgiem obejmowałby najbardziej intensywny okres kampanii. „Czas ucywilizować kampanie wyborcze. Będę namawiał mój klub do złożenia projektu ustawy wprowadzającej zakaz publikacji sondaży na trzy miesiące przed wyborami" – napisał Piotr Zgorzelski na portalu X (dawnym Twitterze – red.).

„Sondaże tu i teraz często zakłamują rzeczywistość i wprowadzają niepotrzebny szum informacyjny. Skupmy się na merytorycznej debacie o przyszłości Polski, a nie na »liczeniu szabel« w mediach. Demokracja zyska na jakości, gdy wyborcy będą kierować się programami, a nie słupkami popularności" – dodał wicemarszałek Sejmu z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

eprasa.pl 390220d719

Wyłania się trend

W najnowszym sondażu SW Research dla „Wprost” zapytaliśmy Polaków, czy popierają wspomniany postulat. **38,7** proc. respondentów uważa, że należy wprowadzić zakaz publikowania sondaży na trzy miesiące przed wyborami, a **33,4** proc. jest przeciwko. **27,8** proc. ankietowanych nie ma zdania w sprawie.

Ciekawe wnioski płyną z bardziej szczegółowych wyników badania. Mężczyźni częściej niż kobiety są zarówno „na tak” (**41,1** proc. do **36,5** proc.), jak i „na nie” (**39,4** proc. do **27,8** proc.). Z kolei u kobiet znacznie wyższy jest wskaźnik niezdecydowania – **35,7** proc. (u mężczyzn **19,5** proc.).

Poparcie dla postulatu PSL-u spada wraz z wiekiem ankietowanych – w grupie respondentów do 24. roku życia wynosi **46,4** proc., a wśród osób powyżej 50 lat – **34,1** proc. Jeśli weźmiemy pod uwagę stopień edukacji ankietowanych, to pomysł wprowadzenia nowego zakazu w kampanii wyborczej uzyskał najwyższy wskaźnik poparcia w grupie z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**48,7** proc.), a najniższy wśród tych z wykształceniem wyższym (**36,7** proc.). Najczęściej za omawianą zmianą opowiadają się respondenci z miast z liczbą ludności w przedziale 200-499 tys. (**45,7** proc.), a przeciwko są ci z miast powyżej 500 tys. mieszkańców (**40,8** proc.).

eprasa.pl 390220d719

Efekt bandwagon

– Sondaże wpływają na kształtowanie rzeczywistości, a także preferencji politycznych. Bo jeżeli wyborcy są zamknięci w konkretnej bańce informacyjnej, w której będzie pojawiało się coraz więcej wzmianek, że dany kandydat rośnie w siłę, to część z nich może pójść tym tropem – mówił na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi w 2025 r. dr hab. Olgierd Annusewicz, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.

W kontekście sondaży często mówi się o tzw. efekcie bandwagon, który bywa też określany jako owczy pęd. Sprowadza się on do tego, że ludzie dokonują określonych wyborów, bo mają przeświadczenie, że wiele innych osób podejmie taką a nie inną decyzję. Koniec końców domniemują więc, że grupa, która imponuje swoją liczebnością, nie może się mylić i idą jej śladem, stawiając na tych, którzy mają duże szanse na zwycięstwo. Przekładając to na sferę polityki: w takim modelu zyskują duże partie, a wyborcy tych, które cieszą się mniejszym poparciem, „uciekają" od nich w obawie przed tym, że ich głos zostanie niejako zmarnowany.

„Kampania wyborcza powinna być momentem rozstrzygania sporów o model rozwoju, zakres odpowiedzialności władzy i kierunki reform. Tymczasem zbyt często staje się analizą tabeli wyników, która zmienia się z tygodnia na tydzień. Trzymiesięczna cisza sondażowa przesunęłaby kampanię z wykresów na programy, z rankingów na argumenty. Partie musiałyby budować

eprasa.pl 390220d719

przekaz w oparciu o wiarygodność zamiast rosnących słupków poparcia” – przekonuje PSL na oficjalnej stronie internetowej.

Co ciekawe, w ostatnich sondażach notowania Polskiego Stronnictwa Ludowego „skaczą”. W badaniu przeprowadzonym przez Ogólnopolską Grupę Badawczą PSL mogło cieszyć się poparciem na poziomie 1,57 proc., a wynik w sondażu pracowni United Surveys był znacznie bardziej optymistyczny i wynosił 5,1 proc.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 7–8 kwietnia 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 810 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

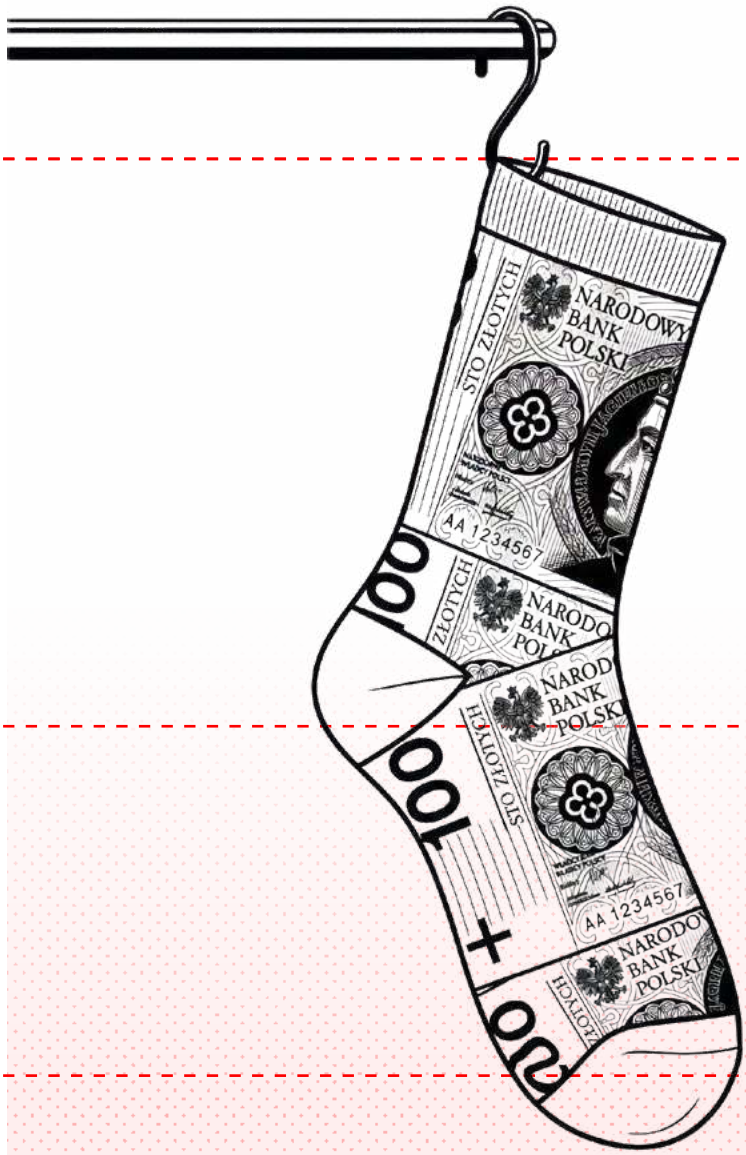
© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

SONDAŻ

JAK OSZCZĘDZAJĄ POLACY

Czy **REGULARNIE OSZCZĘDZASZ** *pieniądze?*



66,1% *tak*

28,5% *nie*

5,4%
nie ma z czego

eprasa.pl 390220d719

Blisko **DWIE TRZECIE POLAKÓW TWIERDZI, ŻE REGULARNIE OSZCZĘDZA PIENIĄDZE** *– wynika z sondażu dla „Wprost”. 28,5 proc. przyznaje, że środków nie odkłada.*



Tekst: **RADOSŁAW ŚWIĘCKI**

WIĘCEJ

W tym roku Polacy ostrożnie podchodzili do wielkanocnych wydatków. Z sondażu przeprowadzonego na zlecenie „Wprost” wynika, że co trzeci z nas (36,4 proc.) przeznaczył na organizację świąt od 100 do 500 zł. Tylko co dziesiąty badany (11 proc.) twierdzi, że jego wydatki przekroczyły 1000 zł, a 6 proc. przekonuje, że ich wydatki wyniosły nie więcej niż 100 zł.

Eksperci przekonują, że do ostrożności skłaniają nas m.in. wydarzenia na Bliskim Wschodzie i obawy przed rosnącą inflacją.

Kto oszczędza regularnie

Czy jesteśmy zabezpieczeni finansowo na trudne czasy? Sprawdziła to pracownia SW Research, która w sondażu dla „Wprost” zapytała Polaków, o to, czy regularnie oszczędzają pieniądze.

eprasa.pl 390220d719

Wyniki badania mogą zaskakiwać, ponieważ niemal dwie trzecie ankietowanych (**66,1** proc.) twierdzi, że regularnie odkłada pieniądze. **28,5** proc. respondentów przyznaje, że nie oszczędza, a **5,4** proc. przyznało, że nie ma z czego oszczędzać.

Z sondażu wynika, że częściej oszczędzają mężczyźni niż kobiety (odpowiednio **69,2** proc. i **63,2** proc.). Najczęściej jednak środki odkładają najlepiej zarabiający uczestnicy badania – powyżej 7000 zł netto (**80,3** proc.), a także respondenci w wieku 25-34 lata (**78** proc.), osoby z miast liczących od 200 do 500 tys. mieszkańców (**75,2** proc.) oraz ankietowani z wyższym wykształceniem (**73,8** proc.).

Seniorzy i „zawodowcy"

Do tego, że nie oszczędzają, najczęściej przyznawali się respondenci z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**37** proc.), a także najstarsi uczestnicy badania w wieku 50 plus (**34** proc.), najmniej zarabiający respondenci – do 3000 zł "na rękę" (**33** proc.) oraz mieszkańcy największych miast – powyżej 500 tys. mieszkańców (**31** proc.).

Jak wspomniano, Polacy dość ostrożnie podchodzili do tegorocznych wydatków świątecznych, a znaczna część z nas zdecydowała, że wydatki na artykuły spożywcze będą niższe niż przed rokiem. Z raportu Grupy Blix i UCE RESEARCH „Plany zakupowe Polaków na Wielkanoc 2026" wynika, że tego typu cięcia zapla-

eprasa.pl 390220d719

nowało **38,2** proc. respondentów, podczas gdy **39,5** proc. nie zamierzało ograniczać wydatków.

Twórcy raportu wskazują, że na decyzje prawie **40** proc. Polaków o ograniczaniu wydatków wpływa inflacja oraz ogólna ostrożność finansowa. Konsumenci częściej planują zakupy, unikają nadmiaru i reagują na możliwe wzrosty cen przed świętami. Jednocześnie część osób po prostu koryguje wcześniejsze, „hojniejsze" podejście do zakupów. Nie bez znaczenia jest też większa świadomość konsumencka w zakresie ograniczania marnowania żywności i bardziej selektywnego podejścia do koszyka zakupowego.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 31 marca – 1 kwietnia 2026 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 800 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719



Jacek Szydlowski / Forum

GORĄCZKA

W MINISTERSTWIE ZDROWIA

eprasa.pl 390220d719

GDY JOLANTA SOBIERAŃSKA-GRENDA ZOSTAŁA NOWĄ MINISTER ZDROWIA *w miejsce Izabeli Leszczyny, uznano, że skoro jest fachowcem od zarządzania szpitalami, to sprawdzi się lepiej niż jej poprzedniczka, z wykształcenia polonistka.* **OKAZAŁO SIĘ, ŻE NIGDY NIE JEST TAK ŹLE, ŻEBY NIE MOGŁO BYĆ GORZEJ**. *Tuż przed świętami Wielkanocnymi Prawo i Sprawiedliwość ogłosiło, że składa wniosek o wotum nieufności wobec ministry zdrowia, bo „Polacy płacą zdrowiem i życiem za nieudolność tej ekipy”.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Odejścia obecnej minister zdrowia chce też Partia Razem. Adrian Zandberg, lider tej partii, uważa, że decyzje Sobierańskiej-Grendy ograniczają dostęp Polaków do świadczeń zdrowotnych.

Politycy Razem chcą, żeby pod wnioskiem o dymisję minister podpisali się także posłowie koalicji rządzącej. – Jeśli nie podpisujecie pod jej decyzjami, to czekamy na wasze podpisy pod wnioskiem o dymisję pani minister zdrowia – zaapelował Adrian Zandberg. Wiadomo jednak, że się nie doczekają.

eprasa.pl 390220d719

W czwartkowej „Gazecie Wyborczej” czytamy, że koalicja będzie bronić swojej minister dwojga trudnych nazwisk.

> *Zatem jeżeli nikt się nie wyłamie – bo teraz to nie jest takie pewne, odkąd Polska 2050 rozpadła się na dwie części – to* **OBÓZ RZĄDZĄCY NIE POZWOLI** *na jej odwołanie.*

Ale – pisze autor artykułu – posłowie obozu rządzącego nie będą się cieszyli, że muszą głosować przeciwko odwołaniu minister.

Opozycja i związkowcy

O Sobierańskiej-Grendzie niewiele było wiadomo, gdy została w lipcu ubiegłego roku przedstawiona przez premiera Donalda Tuska jako następczyni Izabeli Leszczyny.

Z jej życiorysu wynikało, że była prezesem Zarządu Szpitali Pomorskich w Gdyni, zatem jest krajanką premiera. Szpitale Pomorskie są spółką samorządową, a obecna pani minister prowadziła ich restrukturyzację. Pomorski model restrukturyzacji podmiotów leczniczych, który wdrażała, polegał na połączeniu czterech szpitali w jeden i na optymalizacji wydatków. Po kilku latach zrestrukturyzowane szpitale radziły sobie lepiej finansowo niż

eprasa.pl 390220d719

przed reformą. Ale już w 2024 r. część z nich wypracowała zysk, a część zanotowała straty, zatem o pełnym sukcesie nie ma mowy.

Z całą pewnością jednak w resorcie zdrowia minister Sobierańska-Grenda radzi sobie dużo gorzej niż w pomorskiej spółce. Jej działania krytykują nie tylko politycy opozycji, bo Razem też jest opozycją, ale też i wszystkie trzy centralne związkowe: Forum Związków Zawodowych, NSZZ „Solidarność" oraz Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Zwykle te centrale się nie jednoczą, ale służba zdrowia je połączyła. 7 kwietnia z okazji Światowego Dnia Zdrowia i Dnia Pracownika Służby Zdrowia urządziły pod gmachem ministerstwa pikietę sprzeciwiając się „limitowaniu świadczeń zdrowotnych i pogarszaniu dostępu do diagnostyki".

Zdaniem związkowców przyczyną kłopotów finansowych służby zdrowia są m.in złe wyceny świadczeń i inne systemowe problemy, ale także zwolnienie ze składki zdrowotnej wielu uprzywilejowanych grup. Wkurzyć tak wielu w tak krótkim czasie, to jest duża sztuka.

Minister bez różdżki

Gdyby Izabela Leszczyna w kampanii wyborczej 2023 r. nie mówiła publicznie, że sytuacja w służbie zdrowia zmieni się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, gdy wygra obecna koalicja rządząca, to zapewne jej dokonania jako minister zdrowia byłby oceniane

eprasa.pl 390220d719

bardziej życzliwie. Ale ta czarodziejska różdżka – już jako minister zdrowia Leszczyna przyznała, że takową nie dysponuje – położyła się cieniem na jej urzędowaniu. Opinia publiczna domagała się realizacji obietnic wyborczych z 2023 r., a przede wszystkim likwidacji limitów NFZ w lecznictwie szpitalnym, a także zwiększenie dostępności lekarzy geriatrów i opieki długoterminowej.

Na początku minister Leszczyna zrealizowała pomniejsze obietnice – refundację zabiegów in vitro, instrukcja dla szpitali w sprawie zabiegów aborcji itd. I tym się broniła, gdy była pytana o obietnice wyborcze. Ale kolejek do lekarzy specjalistów skrócić się jej nie udało. Przeciwnie, w 2024 r. średni czas oczekiwania na wizytę wydłużył i wynosił 4,2 miesiąca. Co prawda żaden minister nie skrócił kolejek do specjalistów, ale obecni rządzący obiecywali solennie, że to zrobią. I są na to rozliczne dowody w internecie. A skoro tak, to wyborcy oczekiwali skuteczności.

Rzecz w tym, że na tle obecnej minister Jolanty Sobierańskiej-Grendy o Leszczynie można powiedzieć, że przynajmniej leżał jej na sercu los pacjentów. To dzięki jej wstawiennictwu nie doszło np. do likwidacji Warszawskiego Centrum Zdrowia Psychicznego na warszawskim Mokotowie. Centrum powstało w ramach programu pilotażowego i w czerwcu ubiegłego roku miało zakończyć działalność, ale po protestach pacjentów i interwencji minister Leszczyny zostało utrzymane. Przy nowej minister centrum zostało zlikwidowane z dnia na dzień.

eprasa.pl 390220d719

Dziurawy budżet NFZ

Lista zarzutów do Sobierańskiej-Grendy jest zresztą długa. Odkąd pojawiła się w resorcie, nie poprawiła sytuacji pacjentów ani ogólnej sytuacji systemu ochrony zdrowia. To po kilku miesiącach jej urzędowania w resorcie rząd musiał przesunąć pieniądze z Funduszu Medycznego do NFZ, bo pod koniec roku zabrakło pieniędzy na opłacenie usług i pacjenci zapisani na planowane zabiegi pod koniec roku byli przesuwani na następny rok.

Fundusz Medyczny został w ten sposób uszczuplony o 3,6 mld zł, które z założenia miały być przeznaczone m.in. na onkologię, leczenie chorób rzadkich oraz leczenie dzieci. Rząd zrobił to pod presją opozycji, która już się szykowała do serii konferencji prasowych o tragicznej sytuacji szpitali pod koniec roku. A rząd niczego tak nie „lubi", jak dyskusji przy świątecznych stołach o skutkach swoich działań.

Chwilowe załatanie tamtej dziury nie rozwiązało jednak problemu deficytu finansowego w Narodowym Funduszu Zdrowia. Zatem minister Sobierańska-Grenda przedstawiła program szeregu oszczędności w ochronie zdrowia, które siłą rzeczy muszą się odbyć kosztem pacjentów. Wśród nich znalazło się m.in.: ograniczenie liczby badań radiologicznych, ograniczenie wizyt u specjalistów, ograniczenie bezpłatnych leków dla seniorów.

Ministerstwo zapewniało, że cięcia nie obejmą dzieci i młodzieży do 18. roku życia oraz pacjentów onkologicznych. Mała

eprasa.pl 390220d719

to pociecha dla seniorów, którzy najczęściej korzystają z usług opieki zdrowotnej.

Szefowa bez umocowania

Warto dodać, że z punktu widzenia największej partii rządzącej, czyli Koalicji Obywatelskiej, Jolanta Sobierańska-Grenda jest idealną szefową resortu zdrowia.

> *Nie należy do partii, zatem teoretycznie Koalicja Obywatelska* **MOŻE UMYWAĆ RĘCE** *od odpowiedzialności za jej działania.*

Z drugiej strony nie ma żadnego umocowania politycznego, zatem nie jest w stanie sprzeciwić się dyspozycjom politycznym. A jakie są te dyspozycje, opisała w marcu „Gazeta Wyborcza", która poinformowała, iż szefowa resortu zdrowia, szef NFZ oraz wiceminister zdrowia Jakub Szulc zostali wezwani na początku marca na tzw. dywanik do premiera.

Po tym spotkaniu ustalono, że radykalnie zostaną ograniczone następujące badania: gastroskopia, kolonoskopia, badania tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego. – „Racjonalizacja" wydatków nie obejmie tylko dzieci i chorych na raka – ujawniła autorka artykułu Judyta Watoła.

eprasa.pl 390220d719

Zacytowała przy tym szefa warszawskiej poradni wykonującej gastroskopie i kolonoskopie, który stwierdził, że jest to wprowadzenie limitów tylnymi drzwiami i to ze skutkiem od stycznia, choć prawo nie powinno działać wstecz.

Sama minister zdrowia, być może mimochodem, ale jednak publicznie demonstruje, jak niewiele może. W jednym z filmików zamieszczonych na Facebooku w cyklu „Miodowa 15" mówi, że chciałaby mieć więcej pieniędzy w systemie. – Może należałoby zrobić przegląd tego, co się dzieje w KRUS lub innych grupach uprzywilejowanych, czy można dokonać jakiejś korekty, niewielkiej podwyżki składki zdrowotnej – mówiła, ale tak niepewnie, że z góry było wiadomo, iż nie wystąpi z taką inicjatywą i nie zawalczy o większe pieniądze.

Po co ten sprzęt

Nową politykę rządu całkiem otwarcie wyłożył niedawno Maciej Berek, minister odpowiedzialny za wdrażanie polityki rządu, który ogłosił, że NFZ nie będzie pokrywał 100 proc. kosztów nadwykonań (dodatkowych świadczeń zrealizowanych poza kontraktem) tylko 40 proc. I dodał, że płacenie za całość nadwykonań jest nieuczciwe wobec systemu. O tym, czy jest uczciwe wobec pacjentów płacenie za 40 proc nadwykonań, nie wspomniał.

eprasa.pl 390220d719

> *Jego słowa odbiły się szerokim echem w mediach i nawet koalicjanci byli przerażeni, że przyjdzie im* **ZAPŁACIĆ PRZY URNACH** *za takie technokratyczne podejście do pacjentów.*

Sytuacją zafrasował się też Jerzy Owsiak, twórca Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która co roku zbiera pieniądze na zakupy sprzętowe dla szpitali. – Musimy mieć pewność, że nasze wsparcie będzie odpowiednio wykorzystane. Nie kupujemy tomografów i rezonansów za miliony złotych po to, by stały bezczynnie. (...) Jeżeli miałby się marnować, to po co ten sprzęt kupować? – powiedział Owsiak w rozmowie z Polską Agencją Prasową.

– Decyzja państwa, by płacić mniej za niektóre nadlimitowe badania, momentami podsuwa pytanie o sens tego wszystkiego – dodał szef WOŚP.

Stracony rok

O tym, że obecna kadencja rządu będzie stracona dla systemu ochrony zdrowia, mówił już rok temu w lutym 2025 r. Marek Balicki, były minister zdrowia w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej". Według niego rząd nie zrobi już żadnej systemowej reformy,

eprasa.pl 390220d719

która poprawiłaby opiekę zdrowotną, bo na trudne zmiany jest już za późno.

– Dziś, po ponad roku rządów Izabeli Leszczyny w resorcie zdrowia, sytuacja finansowa NFZ-etu jest dramatyczna. A szacuje się, że w ciągu czterech lat, do 2028 r., dziura w budżecie ochrony zdrowia może sięgnąć nawet 250 miliardów złotych – mówił wówczas rozmówca „Rz".

Ta sama „Rzeczpospolita" kilka dni temu poinformowała, że z powodu opóźnień w płatnościach NFZ i konieczności kredytowania leków szpital w Skarżysku-Kamiennej rezygnuje z części programu lekowego. Z końcem kwietnia placówka ma przestać leczyć 30 osób z ok. 70 zakwalifikowanych do programu lekowego.

Z kolei portal Wirtualna Polska alarmuje o problemach z dostępem do fizjoterapii. Ministerstwo zarządziło rejonizację i wprowadzeniu limitu czasu pracy fizjoterapeuty przeznaczonego na wizyty domowe w ramach umowy na rehabilitację ambulatoryjną. W rezultacie placówki zatrudniające rehabilitantów musiały zwolnić część z nich, a pacjenci stracili dostęp do świadczenia.

W statystykach Rzecznika Praw Pacjenta doskonale widać, jak problem nabrzmiewa. W 2025 r. było 28 skarg od pacjentów na utratę rehabilitacji. W tym roku, a minął dopiero jeden kwartał, takich skarg jest już 257.

eprasa.pl 390220d719

O zamknięciu słynnej porodówki w Lesku, ostatniej w Bieszczadach, już pisaliśmy na łamach „Wprost”. Jak również o tym, że temat porodów na SOR-ach jest głównym tematem rozmów wśród mocno zaniepokojonych pacjentów oddziałów ratunkowych.

„Igranie z życiem i zdrowiem Polaków musi się zakończyć – czas na dymisję!” – napisał niedawno na X Mateusz Morawiecki, były premier z PiS-u. Ale wiadomo, że nawet najgorszego ministra nie da się odwołać, jeżeli obóz rządzący zechce go bronić. Co więcej, taka akcja tylko umacnia ministra, bo przedstawiciele koalicji rządzącej czują się zobligowania wychwalać jego zalety i osiągnięcia. Premier też pewnie wtrąci swoje trzy grosze, dodając rutynowe oskarżenie, że poprzednia ekipa rządząca kradła i teraz nie ma prawa krytykować.

Po głosowaniu ocalona minister dostanie bukiet kwiatów i tak się to wszystko skończy. A pacjenci, jak nie mogli się dostać do specjalisty, tak nadal będą pozbawieni tej możliwości.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

MAMY GOTOWĄ LISTĘ SUKCESÓW



Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News

...a.pl.390220d719

– W wakacje ruszamy w trasę – **CHCEMY ODWIEDZIĆ KAŻDY POWIAT W POLSCE, BY POCHWALIĆ SIĘ NASZYMI OSIĄGNIĘCIAMI**. *Plan jest taki, by wszyscy ministrowie z ramienia Lewicy od czerwca rozjechali się po kraju. To będzie „lewicowa trasa gabinetowa". Mamy gotową listę sukcesów i chcemy je zaprezentować Polakom – mówi* **KRZYSZTOF GAWKOWSKI**, *wicepremier i minister cyfryzacji.*



Rozmawiała **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Rozśmieszył pana primaaprilisowy żart Radosława Sikorskiego? Niektórzy dali się nabrać, że do MSZ dotarł pakiet 42 podpisanych przez prezydenta nominacji ambasadorskich.

Ironia była celna. Minister świetnie wypunktował zachowanie prezydenta, który paraliżuje polską dyplomację. W obliczu geopolitycznej zawieruchy i wojny w Ukrainie polscy dyplomaci powinni aktywnie pracować, a bez ambasadorów jako szefów placówek jest to znacznie trudniejsze.

eprasa.pl 390220d719

A nie uważa pan, że są tematy, z których nie należy żartować?

Pierwszy kwietnia to dzień, w którym publikuje się różne rzeczy. W sieci np. pojawiło się rzekome rozporządzenie Ministerstwa Cyfryzacji o wprowadzeniu „papierowego KSeF-u". Ludzie pisali do resortu z pytaniami, dlaczego to robimy. Czy mam się obrażać na tysiące Polaków za to, że ktoś zrobił sobie żart? Trzeba mieć dystans do rzeczywistości.

Patrząc szerzej – czy polskie społeczeństwo jest odporne na dezinformację?



KRZYSZTOF GAWKOWSKI

– działacz samorządowy i pisarz, doktor nauk humanistycznych, od 2019 r. poseł na Sejm. W latach 2019–2023 był przewodniczącym Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy, od 2016 do 2018 r. wiceprzewodniczącym SLD, a od 2021 r. –Nowej Lewicy. Wiceprezes Rady Ministrów i minister cyfryzacji w trzecim rządzie Donalda Tuska.

eprasa.pl 390220d719

Nie zgadzam się z takim porównaniem. Wpis ministra z okazji 1 kwietnia nie był dezinformacją. Dezinformacja polega na zaplanowanym działaniu, które ma wprowadzić chaos, wywołać panikę i niepokój społeczny poprzez kłamliwe narracje. Walka z tym to proces systemowy.

Polskie społeczeństwo, podobnie jak inne w Europie, jest bardzo podatne na tego typu działania, ponieważ media społecznościowe i nowe technologie skróciły czas dotarcia informacji do minimum. Ludziom trudno odróżnić prawdę od fałszu, zwłaszcza że dziś każdy może wprowadzić informację w obieg.

> *Wystarczy 10 proc. nieprawdy w przekazie, by stał się on wiralem* **Z MILIONOWYMI ZASIĘGAMI**. *Rolą państwa jest wyłapywanie takich działań i zgłaszanie ich platformom.*

Uważam jednak za błąd, że w obecnym stanie prawnym to platformy same o sobie decydują.

Lewica wywalczyła dla Polaków „wolną Wigilię". Teraz powraca temat wolnego Wielkiego Piątku. Czy będziecie o to walczyć?

Lewica wywalczyła już wiele: jest renta wdowia, zasiłek pogrzebowy, największy w historii projekt budowy mieszkań

eprasa.pl 390220d719

społecznych (20 tysięcy w przyszłym roku za 10 miliardów złotych).

Mamy też sukcesy w cyfryzacji oraz zmiany w kodeksie pracy – wliczanie umów zlecenie czy działalności do stażu pracy. To są fundamenty, których bez Lewicy w rządzie by nie było. Reforma inspekcji pracy sprawi, że ludzie nie będą wykorzystywani na „śmieciówkach". To są nasze realne osiągnięcia, podobnie jak wolna Wigilia.

Obecnie jednak nie mamy planów walki o kolejny dzień wolny.

Wymienił pan wiele sukcesów, ale sondaże Lewicy wciąż oscylują wokół 7–8 proc.

Oczywiście chciałbym 15 czy 20 proc. Żyjemy jednak w spolaryzowanym społeczeństwie. Wyborcy odchodzący z PiS-u najczęściej idą do Konfederacji, a ci z Trzeciej Drogi do Koalicji Obywatelskiej. Wielkie zmiany społeczne wymagają czasu. Nowe partie zazwyczaj zaczynają od kilku procent.

Podobno nową partię chce zakładać Mateusz Morawiecki.

Nawet jeśli ją założy, to dobrze się stanie, bo ona raczej uszczupli obecne notowania prawicy. Z kolei my w wakacje ruszamy w trasę – chcemy odwiedzić każdy powiat w Polsce, by pochwalić się naszymi osiągnięciami. Chcemy pokazać, gdzie budują się mieszkania, ile rent wdowich wypłacono, jak rozwinęła się Polska cyfrowa. Bezpośredni kontakt w powiatach jest najważniejszy.

Marszałek Czarzasty będzie stał na czele tej trasy?

eprasa.pl 390220d719

Wszyscy będziemy w tym uczestniczyć. Plan jest taki, by wszyscy ministrowie z ramienia Lewicy od czerwca rozjechali się po kraju. To będzie „lewicowa trasa gabinetowa". Mamy gotową listę sukcesów i chcemy je zaprezentować Polakom.

A czy jest pomysł, by nieco zbliżyć się do Adriana Zandberga? Anna Maria Żukowska twierdzi, że ostatnio jest on wyjątkowo „ofukiwany" na waszą partię.

Bardzo lubię Adriana, to merytorycznie świetny gość. Mamy jednak inną wizję rządzenia. Jemu wydaje się, że będąc w rządzie, załatwi się wszystko od razu. Ja uważam, że rządzenie to kompromis – jak w małżeństwie czy związku. Jeśli uprzesz się tylko na swoje, druga strona cię zostawi i nie załatwisz nic. Będąc w opozycji, ma się zerowy wpływ.

Adrian Zandberg i jego zaplecze mówią, że można zrobić dla Polaków więcej.

> *Ale my odpowiadamy:* **„JAK, SKORO NIE MA WAS W RZĄDZIE?"**. *Nie chcę go „ofukiwać", bo go cenię, ale uważam, że trzeba go „ucywilizować rządowo".*

Lepiej robić cokolwiek realnego, niż tylko krytykować z boku. Dlatego nie wypycham nikogo z koalicji – mam nadzieję, że wspólna kampania otworzy mu oczy.

eprasa.pl 390220d719

A może to „samotny wilk", którego nie da się oswoić?

Byłem szefem klubu parlamentarnego przez cztery lata i pracowałem z Adrianem, Marceliną Zawiszą czy Magdaleną Biejat. To ludzie dobrze poukładani merytorycznie i świadomi geopolityki. Współpracuję z nimi i na pewno nie zatrzasnę przed nimi drzwi.

Jeśli pytacie mnie panie o plan na Razem, to jest nim coraz szersze uchylanie drzwi – i do współpracy, i do współrządzenia.

W niedawnym badaniu dla „Wprost" na najgorszego ministra rządu Donalda Tuska „wygrała" Barbara Nowacka, a za nią znaleźli się Radosław Sikorski i Waldemar Żurek. Zaskoczyły pana te wyniki?

Staram się mówić o kolegach tylko dobrze. Minister Nowacka i minister Sikorski współpracują bardzo sprawnie. Ja oceniam członków rządu przez pryzmat ich responsywności na potrzeby mojego resortu i państwa. Nie wypada mi recenzować ludzi, z którymi na co dzień pracuję. Nikomu nie życzę zwycięstwa w takim rankingu.

To fragment rozmowy wicepremierem i ministrem cyfryzacji Krzysztofem Gawkowskim. Cały wywiad będzie opublikowany w specjalnym wydaniu „Wprost" na początku maja.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

RANNE DZIECI



CORAZ WIĘCEJ MŁODYCH LUDZI DOKONUJE SAMOOKALECZEŃ. *Niebezpieczna moda? Choroba naszych czasów? Emocje, z którymi młodzi sobie nie radzą?*



Tekst: **ANNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Laura nie może narzekać. Mieszka w dużym mieście. Podróżuje. Ma kochającą mamę, dobrego, przyszywanego tatę, przyjaciół. Jednak w jej nastoletnim życiu są też cienie. Biologiczny ojciec zniknął dawno temu. Drugi tata zmagał się z nałogiem. A ona sama weszła w niejeden życiowy zakręt i trafiła do miejsc, w których nikt nie chce bywać.

– Miałam 11 lat, żyłam w dużym napięciu – opowiada Laura – I wtedy moja koleżanka z klasy, Weronika, powiedziała, że się podpala i tnie. Pokazała mi rany. Ona miała problemy z matką świruską. Raz widziałam, jak ta matka w nerwach przywaliła jej w twarz. Potem Weronika pokazała mi stronę w sieci, gdzie ludzie wstawiają zdjęcia swoich ran i teksty w stylu „Dzisiaj trzeci raz się pocięłam i chciałabym głębiej”.

eprasa.pl 390220d719

Wiek burzy

„Diagnostyczny i statystyczny podręcznik zaburzeń psychicznych. Wydanie 5" (DSM – 5), w sekcji trzeciej definiuje problem: „NSSI Nonsuicidal Self-Injury Disorder" czyli „niesamobójcze samouszkodzenie", z adnotacją „jednostka wymagająca dalszych badań". Podręcznik wyraźnie oddziela NSSSI od SBD, czyli zachowań samobójczych, ale też informuje, że mogą współistnieć.

Problem nie narodził się teraz. Ale nigdy nie istniał na taką skalę. I choć w Polsce brak oficjalnych, ogólnokrajowych badań potwierdzających eskalację zjawiska, to istnieją statystyki lokalne oraz choćby dane z telefonicznych linii wsparcia, które wskazują, że

> *w latach 2016-2022 liczba zgłaszanych przypadków samookaleczeń u dzieci i młodzieży* **WZROSŁA O OKOŁO 130 PROC**.

Dr n. med. Karolina Czarnowicz-Srebnicka, specjalistka psychiatrii dzieci i młodzieży, konsultant-koordynator ds. psychiatrii Uzdrowisko-Konstancin Zdrój SA zauważa:

– Choć dostępne dane epidemiologiczne dotyczące NSSI w Polsce są ograniczone, w praktyce klinicznej obserwuje się w ostatnich latach wzrost liczby młodych pacjentów z zacho-

eprasa.pl 390220d719

waniami autoagresywnymi, co jest zbieżne z obserwacjami klinicystów opisywanymi również w literaturze międzynarodowej.

NSSI dotyka głównie dziewcząt. Objawy najczęściej pojawiają się między 12. a 14. rokiem życia. Okolicami ciała najbardziej narażonymi na samookaleczenie są ręce, nadgarstki, przedramiona, ramiona, uda i brzuch. Najbardziej rozpowszechnione formy to nacinanie skóry, uderzanie i przypalanie.

Współczesny świat pędzi. Młody człowiek dorasta w pulsującej bodźcami rzeczywistości. Zdarzenia. Zjawiska. Wszechobecne media. Rodzina nie jest oazą spokoju, ale staje się punktem starcia charakterów, poglądów, wychowawczych kierunków. A może to my staliśmy się mniej odporni na bodźce?

Mama nastoletniej Oli wspomina: – Były dwa momenty, które wpłynęły na córkę. W wieku trzech lat jej młodsza siostra poważnie zachorowała i to było jak trzęsienie ziemi w rodzinie. A druga rzecz to przeprowadzka z Poznania nad morze. Ona była wtedy w III klasie podstawówki i do dzisiaj mówi, że to było coś tragicznego w jej życiu. Do tego jeszcze rozwód rodziców i nowy partner mamy. A jeśli okoliczności trafią na podatny grunt – ryzyko NSSI rośnie.

Psycholożka, psychoterapeutka Anna Friedmann dodaje, że dojrzewanie to „wiek burzy", zalewu przerażających emocji i rozpadu dotychczasowego sposobu myślenia. – Człowiek jeszcze nie dysponuje dojrzałymi mechanizmami radzenia sobie z trud-

eprasa.pl 390220d719

nymi doświadczeniami, szuka rozwiązań w grupie rówieśniczej albo w social mediach, a one są przestrzenią bez żadnych filtrów.

Pierwsze szkiełko

Dr n. med. Karolina Czarnowicz-Srebnicka, zwraca uwagę, że sygnały ostrzegawcze mogą pojawiać się, zanim dojdzie do faktycznych samouszkodzeń. – Miałam w gabinecie 12-letnią dziewczynkę, która do tej pory nie okaleczała się, ale wykazywała zainteresowanie tematem. Wiedziała, że jej rówieśniczka miała takie doświadczenia i to wzbudziło jej ciekawość. W wywiadzie, niepokojące było to, jakie dziewczynka miała do tej pory sposoby rozładowywania napięcia: poprzez intensywne doznania czuciowe, takie jak drapanie skóry czy gryzienie wnętrza policzka. Takie zachowania nie muszą oznaczać samouszkodzeń, ale mogą sygnalizować trudności w regulowaniu emocji i zwiększoną podatność na nieadaptacyjne sposoby radzenia sobie z napięciem. To sygnał, że dziecko wymaga obserwacji i wsparcia, jednak każdy przypadek należy zawsze rozpatrywać indywidualnie.

Laura dobrze pamięta pierwsze samookaleczenie. Zrobiła to szkiełkiem rozbitego telefonu. Poczuła spokój. Pozorny spokój to jedna z funkcji NSSI. Samookaleczanie ma też na celu redukcję negatywnych emocji, poczucie ulgi, wzrost kontroli nad sobą

eprasa.pl 390220d719

i sytuacją. Młody człowiek poprzez fizyczny ból, łagodzi ból emocjonalny, z którym się mierzy. Upewnia się o własnej egzystencji. Jeżeli czuje się niezauważany przez świat – dokonuje „zauważenia siebie". Może to być także ukaranie siebie za niewłaściwe uczucia, towarzyskie nieistnienie i wiele innych rzeczy. Oczywiście te pozorne korzyści mają nieproporcjonalnie wysoką cenę.

– Samookaleczenie to jest próba – mówi Anna Friedmann. – Jakby wrzucenie granatu w pulsujący nadmiarem system. Jak ten granat wybuchnie, to jest armagedon, ale potem nadchodzi pozorny i chwilowy spokój. I wiadomo, co sprzątać.

Początki NSSI są często dla rodziców niezauważalne. Coś się dzieje, ale nie do końca wiadomo co. Kiedy Ola była w szóstej klasie szkoły podstawowej, jej mama zauważyła u córki niepokojące objawy: brak kontaktu i wycofanie. Zdecydowała się pójść z nią do psychologa. Jednak nie dowiedziała się niczego więcej i czuła się bezradna.

> *Tymczasem córka już wtedy zaczęła się samookaleczać. Prowadzący ją* **PSYCHOLOG NIE POWIEDZIAŁ O TYM** *jej mamie.*

– Jestem przekonana, że gdyby wtedy prawda wyszła na światło dzienne, może wszystko potoczyłoby się inaczej – mówi mama Oli.

eprasa.pl 390220d719

W spirali

Dr n. med. Karolina Czarnowicz-Srebnicka zwraca uwagę, że mimo rosnącej liczby przypadków, nie istnieje jeden uniwersalny schemat rozwoju zachowań związanych z samouszkodzeniami. – Część młodych osób styka się z tematem i nie podejmuje takich działań. Inni próbują jednorazowo i nie wracają do tego. Są jednak nastolatki, u których ten mechanizm szybko się utrwala i staje się trudny do przerwania.

NSSI można porównać do uzależnienia. Wciąga. Osoba dokonująca samookaleczeń, podświadomie rozumie, że robi coś niekorzystnego zdrowotnie, wizerunkowo, nawet towarzysko. Jednak to coś działa. To jedyny w tym momencie osiągalny sposób rozładowania napięć, wypełnienia pustki, okiełznania emocji. Kac przychodzi później. I nieuchronnie prowadzi do kolejnego cięcia.

Laura z biegiem czasu zrozumiała ten mechanizm: – Przez chwilę był spokój. Ale potem znów się zaczęło. Zakochałam się. On spojrzał na inną. Poczułam, że jestem kiepska. Jestem nikim. Wzięłam nożyczki do paznokci. Małe cięcia. Potem większe. Potem żyletki, Robiłam to umiejętnie, Chowałam żyletki na szafie, w wazonach. W pierwszej klasie liceum nastąpił przełom. Nikogo nie było w domu. Laura podpaliła ręce zapalniczką. Nie mogła wytrzymać bólu. Poszła do sąsiadki. Sąsiadka wezwała karetkę. Zabrali ją do szpitala. To był wstrząs – dla całej rodziny.

eprasa.pl 390220d719

Agata Jasianek-Dobras, pedagożka i psychoterapeutka pracująca z młodzieżą, zwraca uwagę, że często początkowa autoagresja ma związek z konkretną życiową sytuacją, potem następuje brak wyraźnego związku, a formy są coraz cięższe. – Im wcześniej terapeuta zacznie pracować z młodym człowiekiem i jego rodzicami, tym lepiej. Nie znaczy, że problem natychmiast się skończy, ale dziecko pozna alternatywne sposoby regulowania emocji. Kary ani ścisła kontrola nie sprawdzają się.

O wciągającej spirali samookaleczeń wspomina mama Oli. W pewnym momencie córka powiedziała jej, że robi to od dawna. Nie podała konkretnych powodów. Padło hasło „to przez ciebie", które dla matki było ciosem. Rozpoczął się maraton leczniczy. Próba znalezienia ratunku. Psycholog. Psychiatra. Psycholog. Psychiatra, Jeden z psychiatrów zdiagnozował stany lękowe. Weszła farmakoterapia. – Po tygodniu od tej wizyty – mówi z bólem mama Oli – córka podjęła próbę samobójczą, łyknęła leki, pocięła się bardzo głęboko.

Dr n. med. Karolina Czarnowicz-Srebnicka zwraca uwagę, że z czasem samouszkodzenia mogą przestawać spełniać swoją pierwotną funkcję regulowania napięcia. – Wtedy pojawia się potrzeba coraz silniejszych bodźców, a granica „bezpieczeństwa" zaczyna się przesuwać. Dla części młodych osób ryzyko staje się elementem mechanizmu radzenia sobie z emocjami – wyjaśnia.

eprasa.pl 390220d719

Niezgodność

Jest jeszcze Ona, On i Ono, których NSSI dotyka częściej.

Metaanaliza – globalna synteza badań z 2025 r., które objęły ponad 130 tys. transpłciowych młodych osób, w tym nastolatków – wykazała, że około 46,6 proc. z nich dokonywało samookaleczeń. To znacznie więcej niż w innych grupach. – Przyczyną jest doświadczana przez osoby transpłciowe wewnętrzna niezgodność i wynikający z niej często stan uporczywego cierpienia lub dyskomfortu – wyjaśnia dr hab. n.med. Bartosz Grabski, specjalista psychiatrii i seksuologii, psychoterapeuta i ekspert w dziedzinie niezgodności płciowej, kierownik Pracowni Seksuologii Katedry Psychiatrii i Psychoterapii UJ CM. – Ta niezgodność pomiędzy odczuwanym „ja" płciowym a płcią ciała i przypisaną rolą społeczną może bardzo obciążać psychikę.

Dochodzi do tego stres mniejszościowy: bycie częścią nieakceptowanej społecznie grupy. Wiąże się on z realnym zagrożeniem ze strony innych ludzi, którego młody człowiek może doświadczyć, ale też z lękiem przed odrzuceniem, pogardą, złym traktowaniem. To zaś może prowadzić do zaburzeń nastroju lub stanów depresyjnych.

> *Jest jednak nadzieja. Jest* **„MOMENT", KTÓRY DUŻO ZMIENIA**. *– U wielu osób transpłciowych tym momentem jest coming out,*

eprasa.pl 390220d719

powiedzenie światu prawdy o sobie i wreszcie rozpoczęcie tranzycji – zauważa dr hab. n. med. Bartosz Grabski. – Wtedy, jak pokazują badania i doświadczenie kliniczne, częstotliwość samouszkodzeń zmniejsza się lub ustępują całkowicie.

NSSI ma zatem – i znów paradoksalnie – funkcję regulującą emocje. Pozwala przetrwać ból psychiczny, który jest dla młodego człowieka nie do zniesienia.

Kiedy „świat" boli już mniej, a „ja" staje się zgodniejszą całością, ten „lek" o groźnych skutkach ubocznych, nie jest już tak potrzebny.

W szufladkach

Wchodząc w spiralę NSSI i szukając drogi do zdrowia, młody człowiek i jego rodzic prędzej czy później zetkną się z polskim systemem opieki psychiatryczno-psychologicznej. To zetknięcie można porównać do stania na peronie i oczekiwania na właściwy pociąg: Twoją stacją docelową jest „zdrowie psychiczne". Wsiadasz do kolejnych pociągów. Teoretycznie wszystkie jadą do tej stacji, ale potem okazuje się, że wiozą cię w jakieś dziwne miejsca, bo nie ma w nich świadomego, cierpliwego i otwartego na ciebie prowadzącego. Zanim w końcu trafisz – jeżeli trafisz – na ten właściwy pociąg, możesz się nieźle „przejechać". Niestety ciągle dużo zależy od tego, gdzie mieszkasz i czy masz pieniądze.

Jedną z bolączek polskiego systemu jest nierozwiązany problem komunikacji z pacjentem i jego rodziną oraz tendencja do

eprasa.pl 390220d719

szybkiego szufladkowania. Mama Oli doświadczyła tego wielokrotnie: – Najbardziej w naszej historii denerwowało mnie to, że psycholodzy i pseudoterapeuci patrzą na wszystko szablonowo: „brak ojca = sfrustrowana matka", „choroba dziecka = choroba całej rodziny", „nowe dziecko = starsze staje się niewidzialne". Plus ciągłe powtarzanie mi: „proszę nie porównywać obu córek: dzieci są różne". Ja nie porównuję! Ja nie mówię, że jedna jest normalna, a druga nie. Ja chcę pomocy w nawiązaniu relacji ze starszą.

Do tego wszystkiego dochodzi odległość i koszty: – Jeździłyśmy 200km (!) na spotkanie, które wyglądało tak: wchodzimy obie do gabinetu, rozmowa się nie klei, ja muszę wyjść, wracam za 10-15 minut i pani psychiatra mówi: „Ja już wszystko wiem", zaczyna wypisywać recepty i zaprasza na kolejne spotkanie za trzy miesiące. Wizyta: 350 zł, wystawienie recepty kolejne 150 zł, zaświadczenie do szkoły „jedynie" 95 zł – wylicza mama Oli.

Laura szybciej trafiła do właściwego pociągu. Karetka zawiozła ją do szpitala. Dyżurujący tam młody lekarz dostrzegł wagę problemu. Może nie do końca wiedział, co z tym zrobić, ale postanowił przyjąć Laurę na oddział w nadziei, że zadziała to na nią odstraszająco. – Oddział przejściowy – wspomina Laura. – To, co tam zobaczyłam, przeraziło mnie. Walili głową w ścianę. Dostawali zastrzyki na uspokojenie. Było dużo ludzi megachorych. Smarowali gównem ściany w kiblu. Jedna dziewczyna z anoreksją mówiła, że jest w ciąży. Inna, że widzi Jezusa.

eprasa.pl 390220d719

Przestrach pozostał. Nie rozwiązał problemu. Ale zaczął się proces wnikliwszego spojrzenia na samą siebie. Laura trafiła potem pod opiekę doświadczonego lekarza psychiatry. Był jeszcze oddział dzienny i dwa prywatne ośrodki, które też spełniły swoja rolę: – Poznałam mechanizm.

> *Zaczęłam rozumieć, że nie warto. To, że wyładuję coś na sobie,* **NIE ROZWIĄŻE MOICH PROBLEMÓW**. *Muszę sobie inaczej radzić. Dostałam narzędzia.*

Mama Oli też, po latach błądzenia, w końcu wsiadła do „dobrego pociągu". – W szpitalu psychiatrycznym, do którego trafiła córka, pojawiła się nowa pani ordynator, która jako pierwsza osoba w naszej historii zaczęła mnie słuchać i zaczęła mnie słyszeć. Zaczęła łączyć kropki i porównywać historie. W końcu ktoś nie zaczynał ze mną rozmowy od szufladkowania.

Własnym głosem

– Nie istnieją leki, które mogą bezpośrednio zatrzymać samouszkodzenia – podkreśla dr n. med. Karolina Czarnowicz-Srebnicka. – Farmakoterapia pomaga w leczeniu współwystępujących objawów, takich jak depresja, nasilony lęk czy impulsywność. Aby nastolatek potrafił zrezygnować z samouszkodzeń, potrzebny jest czas. Zmiana

eprasa.pl 390220d719

takich zachowań wymaga innego podejścia: pracy terapeutycznej, relacji opartej na bezpieczeństwie oraz stopniowego uczenia się alternatywnych strategii radzenia sobie z napięciem – dodaje.

Psychiatrzy i psychoterapeuci podkreślają, że przede wszystkim trzeba zapewnić dziecku bezpieczeństwo, akceptację i miłość. Próbować je zrozumieć. Nie reagować frustracją i krzykiem. Obwinianie i karanie tylko pogłębią problem. Potrzebne jest nawiązanie kontaktu. Rozmowa.

Wszystko zależy również od skali i zaawansowania problemu. Jeśli rany są głębokie, ciężkie, to najpierw trzeba je zabezpieczyć, żeby nie doszło do infekcji lub innych medycznych powikłań. Potem podjąć próbę opanowania zachowań ryzykownych. W dalszej kolejności niezbędna jest psychoterapia, a zalecany nurt psychoterapeutyczny to DBT – psychoterapia dialektyczno-behawioralna.

Według tego nurtu samookaleczenia są w życiu pacjenta rodzajem strategii, która w pewnym sensie pomaga mu przetrwać kryzys. Ale jej cena jest skrajnie wysoka. Pracuje się więc nad jej zmianą, skracaniem epizodów, szukaniem innych dróg rozładowania napięcia. W terapii DBT proponuje się zamienniki. Czynności, które spełniają tę samą funkcję, co samookaleczenia, ale nie uszkadzają ciała. Np. trzymanie w dłoni czegoś bardzo zimnego czy intensywny wysiłek fizyczny.

Rodzina to środowisko, w którym żyje pacjent, jest więc częścią leczenia. Jednak nie polega to na tym, aby w rodzinie wska-

eprasa.pl 390220d719

zywać winnych, tylko sprawdzić, co źle działa i jak to zmienić. – Jeśli miałabym wyobrazić sobie idealne środowisko dla terapii dzieci i młodzieży – zauważa Anna Friedmann – to rodzice byliby zobowiązani do uczestnictwa w terapii rodzinnej czy konsultacjach rodzicielskich. Jeśli w rodzicach pojawi się ciekawość: „co my tu razem robimy" zamiast samego strachu czy poczucia winy, to praca z dzieckiem może być skuteczniejsza, a lęki i emocje rodziców zaopiekowane. A młody człowiek nie niesie ciężaru „bycia problemem".

Czas nie tylko leczy rany. Czas, wsparty odpowiednim działaniem, potrafi przynosić spokój.

– W tej chwili czekamy na maturę. Rozmawiamy. Dogadujemy się. Na pewno córka jest dużo dojrzalsza. Ciągle ma swoje bodźce, ale potrafi dużo lepiej na nie reagować. Ma nowych znajomych – mówi mama Oli.

Laura idzie do przodu. Jak każdy młody człowiek miewa zakręty, ale już wie, jak próbować je pokonać. – Czuję się silniejsza. Zrozumiałam, że po cięciu ulga jest tylko chwilowa i nie rozwiąże mojego problemu. Bardziej siebie lubię.

Samookaleczeniami powiedziały coś światu. Teraz chcą mówić innym językiem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719



Fot. Ks. Rafał Główczyński/Instagram

JESTEM MEDIALNĄ CHWILÓWKĄ

eprasa.pl 3902200713

– Mam świadomość, że nie jestem żadnym celebrytą – jestem taką „medialną chwilówką" i nie mam z tym absolutnie żadnego problemu. Teraz jestem znany, a za jakiś czas przyjdą następni. Fakt, że ludzie o mnie mówią, zupełnie nie rzutuje na moje postrzeganie siebie. **STARAM SIĘ WYKORZYSTAĆ TEN CZAS, ABY AKCJE CHARYTATYWNE MIAŁY CORAZ WIĘKSZY ZASIĘG** *– mówi* **KS. RAFAŁ GŁÓWCZYŃSKI SDS** *z parafii pw. św. Michała Archanioła w Piastowie.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Ksiądz Adam Boniecki podzielił się ostatnio w „Tygodniku Powszechnym" refleksją, że święta wielkanocne to dla nas z reguły zwierzątka z cukru, wyjazdy w góry. Czasami jest wyjście do kościoła, czasami nie – zależy, czy w górach jest kościół. Zmartwychwstanie Jezusa odsunęło się na dalszy plan, bo to przecież było tak dawno temu.

W Polsce wciąż pokutuje zasada: „jak trwoga, to do Boga". Jeśli ktoś nie ma problemów, żyje tak, jakby Go nie było. Jednak coraz częściej dostrzegamy, że sytuacja na świecie jest niepewna, a nasz świat jest kruchy, gdzieś ktoś kogoś morduje, do tego rośnie drożyzna. W ludziach budzi się potrzeba poszukiwania Boga.

eprasa.pl 390220d719

Dlatego w kościele widzę coraz więcej osób. W Wielkim Tygodniu do konfesjonału ustawiały się ogromne kolejki. Ludzie ledwo się mieszczą.

Zachodzą zmiany w społeczeństwie, to początek powrotu do Kościoła?

Tak, choć nie mówimy jeszcze o powszechnym nawróceniu. Nie jest tak, że nagle w kościołach pojawi się 90 proc. Polaków. Natomiast porównując sytuację chociażby do ubiegłych świąt, dostrzegam zmianę na plus.

Co roku prowadzi ksiądz rekolekcje dla młodzieży. Tu coś też drgnęło?

Frekwencja podczas rekolekcji zależy od wielu czynników, np. godziny, o której rekolekcje są organizowane. Natomiast jestem



KS. RAFAŁ GŁÓWCZYŃSKI

– salwatorianin, który zasłynął w internecie jako „Ksiądz z osiedla". Jest uczestnikiem 3. edycji reality show TVN „The Traitors. Zdrajcy" i założycielem klubokawiarni „Cyrk Motyli".

eprasa.pl 390220d719



Fot. Ks. Rafał Głowczyk/Instagram

eprasa.pl 390220d719

przekonany, bo słyszałem to również od innych księży, że w tym roku spowiadało się zdecydowanie więcej młodzieży. Znacznie więcej niż w latach ubiegłych, a więc więcej osób przyjęło Komunię Świętą. Stąd wniosek, że wierni głębiej przeżywają te święta.

Jednocześnie, jak powiedział kiedyś w jednym z podcastów kardynał Grzegorz Ryś, Kościół zdaje sobie sprawę, że nie jest wciąż dla młodych ludzi superatrakcyjny. Brakuje bowiem przestrzeni, w której młodzi ludzie mogliby czuć, że są ważni i wysłuchani indywidualnie. Ksiądz ma podobne obserwacje?

W dobie tabletów i smartfonów, przyzwyczajenia do samotności, ciężko kogoś zachęcić do spotkania w kościele. Jeżeli młodzi mają do wyboru: iść gdzieś albo mieć czas wolny, to zawsze wybiorą to drugie. Często nie chcą też brać udziału w zajęciach dodatkowych, klubach zainteresowań – wszędzie tam frekwencja jest bardzo mała, bo młodzież woli ten czas spędzić przed telefonem. Dramatem jest również to, że dzieciaki nie chcą jeździć na wycieczki szkolne. Nauczycielom chce się zwiedzać, młodzieży nie, a jeśli już pojadą, do szczęścia wystarcza im internet i klimatyzacja w pokoju. Jak mają gdzieś pochodzić, marzą tylko o tym, żeby usiąść.

eprasa.pl 390220d719

> *Podobnie jak inni księża, chcę słuchać młodych ludzi, ale nie zauważyłem, by* **SAMO SŁUCHANIE** *przynosiło spektakularne zmiany.*

Wydaje mi się, że dopiero poczucie niepewności i zagrożenia – odczuwalne dziś powszechnie – budzi zarówno w dorosłych, jak i w młodzieży autentyczną potrzebę szukania prawdy.

A czy młodzi ludzie oglądają jeszcze telewizję? Kojarzą, że ksiądz jest uczestnikiem trzeciej edycji reality show TVN „The Traitors. Zdrajcy"?

Większość młodych nie ogląda telewizji, chyba że trafią na coś wyjątkowego. Widzę jednak, że moja obecność na ekranie przyciąga ich uwagę. Na rekolekcjach słyszałem głosy: „Przyszliśmy, bo będzie ten ksiądz z telewizji". Ten efekt widać też w liczbach – zasięgi w internecie rosną, a frekwencja na turnieju siatkówki, który ostatnio zorganizowałem, była dwa razy wyższa niż poprzednio. Właśnie o to mi chodziło: żeby popularność medialna stała się narzędziem do budowania żywych relacji.

Program w telewizji, prowadzenie kawiarni, podcasty. Ma ksiądz jeszcze czas na drogę krzyżową w Wielki Piątek czy kontemplowanie w ciszy Wielkiej Soboty?

Akurat w święta, począwszy od Wielkiego Czwartku do Nie-

eprasa.pl 390220d719



Fot. Ks. Rafał Główczyński/Instagram

dzieli Wielkanocnej, klubokawiarnie w Piastowie i Warszawie są zamknięte. To jest przede wszystkim czas posługi w konfesjonale, czas adoracji, prowadzenia różnego rodzaju spotkań i modlitw.

Każdy ksiądz w tym czasie ma naprawdę mnóstwo typowo parafialnych obowiązków.

Jak ksiądz sobie radzi z rozpoznawalnością? Bywa uciążliwie?

Podchodzę do tego bardzo pragmatycznie. Mam świadomość, że nie jestem żadnym celebrytą – jestem taką „medialną chwilówką" i nie mam z tym absolutnie żadnego problemu. Wiem, że teraz jestem znany, a za jakiś czas przyjdą następni. Fakt, że ludzie o mnie mówią, zupełnie nie rzutuje na moje postrzeganie siebie. Traktuję to prozaicznie i staram się wykorzystać ten czas, żeby rozwijać klubokawiarnie, aby akcje charytatywne miały coraz większy zasięg. No i mam jeszcze pewne plany.

Słyszałam, że planuje ksiądz stworzenie domu wakacyjno-rekolekcyjnego na Maderze. Odważnie.

Muszę pokonać wiele przeszkód na swojej drodze, ale przyznaję – to jest moje marzenie. Nic jeszcze w tym kierunku formalnie nie zrobiłem, ale bardzo bym chciał stworzyć miejsce, do którego mogliby pojechać rodzice z dziećmi. Z doświadczenia wiem, że rodzice często myślą: „my już nigdzie nie pojedziemy, byleby nasze dzieci gdzieś wyjechały".

eprasa.pl 390220d719

W internecie tłumaczył ksiądz, że do Zakopanego ludzie już nie chcą jeździć. Nad morze – też niechętnie. Portugalski archipelag to lepszy kierunek?

Tak pomyślałem na przykładzie swoich rodziców. Pierwszy raz w życiu, prawie na siłę, wyciągnąłem ich do Zakopanego, gdy mieli pięćdziesiąt kilka lat i góry bardzo im się spodobały. Madera też jest piękna i górzysta. Myślę, że jak się pokaże młodym zdjęcia z Madery i do tego powie: „możecie tam jechać, ale musicie zabrać mamę i tatę", to zadziała. To może być piękna przygoda życia.

Wróćmy na chwilę do księdza udziału w programie TVN-u, bo to pierwsza sytuacja, w której duchowny bierze udział w reality show. Jaką ma ksiądz refleksję po czasie: warto było?

> *Podobno z badań naukowych wynika, że ludzie grający w jakąkolwiek grę* **POWYŻEJ KILKU GODZIN**, *z czasem przestają odróżniać fikcję od rzeczywistości.*

Dlatego młodzież tak bardzo krzyczy, kiedy gra w gry komputerowe. I dlatego też różni uczestnicy programu nadmiernie się emocjonowali, zapomnieli, że to tylko program i zabawa.

Padały bardzo ostre słowa, których później pewnie żałowali. A przecież od początku było oczywiste, jak to będzie wyglądać.

Ksiądz też pewnie miał chwile słabości.

eprasa.pl 390220d719



Fot. Ks. Rafał Głowczyński/Instagram

eprasa.pl 3902200719

Przez cały czas trwania programu ani razu nie zapomniałem, że to tylko gra. Czy ktoś był „dobrym", czy „zdrajcą" – to nie miało znaczenia.

W innych edycjach „The Traitors. Zdrajcy" bywały kontrowersyjne momenty programu, gdy ludzie np. byli zamykani w trumnach i doświadczali, jak to jest „przeżyć" własną śmierć. W niektórych budziło to bunt. Ksiądz też miał poczucie, że w tym programie przekraczane są pewne granice?

Gram z młodzieżą w różne gry, więc nie traktowałem tego programu szczególnie poważnie. Zadania, które musieliśmy wykonać, według mnie nie naruszały zasad moralnych.

Najtrudniejsze było to, że uczestnicy momentami przestawali być dla siebie ludźmi. I to we wszystkich wymiarach. Ale trzeba im to wybaczyć, byli pod wpływem silnych emocji, dużo się tam wydarzyło.

Jak bieżące odcinki komentują księdza przełożeni i wierni?

Na początku niektórzy komentowali: „po co on tam poszedł?", „dlaczego nie siedzi na parafii", choć ja naprawdę jestem księdzem z parafii. Robię to wszystko, co inni duchowni – codziennie odprawiam mszę, spowiadam, uczę religii w szkole, prowadzę grupę parafialną. To, co mnie najbardziej cieszy, to fakt, że moja klubokawiarnia powstała właśnie ze względu na młodzież z parafii. Pracują tam dzieciaki, które nie dostaje za to pieniędzy, ale wspólnie spędzamy czas na wyjazdach. Dzięki

eprasa.pl 390220d719

temu grupa rozrosła się do prawie pięćdziesięciu osób. W internecie wygląda to tak, jakbym non-stop siedział w kawiarni, ale większość czasu spędzam w parafii.

Natomiast w programie codziennie rano i wieczorem się modliłem, czytałem Pismo Święte. Nie zapomniałem, że jestem księdzem. Taki był mój cel: pokazać, jaki ksiądz jest naprawdę.

Przełożeni nie mieli żadnych zastrzeżeń?

> *Przed programem* **BYŁY OBAWY**. *Jak zobaczyli, że nic strasznego się tam nie stało, odetchnęli.*

W warszawskiej klubokawiarni organizuje ksiądz potańcówki dla seniorów, tańce i szybkie randki dla młodych. Jest zainteresowanie?

Muszę przyznać, że ogromne, szczególnie randkami. Musimy nawet wprowadzać limity, aby technicznie było to wykonalne. Zawsze powtarzam randkowiczom: „jak z tego będzie ślub, wesele zrobimy gratis".

Już są jakieś zaklepane terminy?

Jeszcze nie, za nami dopiero trzy edycje w różnych kategoriach wiekowych, ale popularność tej inicjatywy potwierdza to, co zawsze wiedziałem: w dużych miastach ludzie czują najbardziej samotność. Są zabiegani, wracają po pracy do pustych ścian. Fajnie,

eprasa.pl 390220d719

że mogę im pomagać, a oni wreszcie mogą wyrwać się z domu. I nie przychodzą tylko na randki.

Czyli to miejsce jest takim trochę konfesjonałem?

Traktuję to bardziej jako miejsce szerzenia dobra, otwarte dla wszystkich. Urocze jest to, że bardzo zaangażował się w nasze działania Paweł – uczestnik programu TVN-u. Przychodzi do nas, gotuje posiłki dla naszych gości, a oprócz tego przygotowuje paczki z jedzeniem, które potem sam zawozi np. na dworzec w Radomiu i wręcza je bezdomnym.

Dobro wraca?

Przekonanie, że „dobro wraca", często kończy się zawodem u osób, które dają wiele, a nic nie otrzymują w zamian. Doświadczam miłych rzeczy, ale to nie jest moja motywacja. Wystarczy mi, że widzę dobre owoce swoich działań, nie potrzebuję oklasków.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719



TRIUMF W JACHRANCE

Protestujący mieszkańcy triumfują w Jachrance, gdzie powstać miał nowy ośrodek dla cudzoziemców. Jak słyszmy, dyrektor UdSC wycofał się z projektu, ponieważ „sprzeciw mieszkańców źle rokował”. **NOWEJ LOKALIZACJI NA OŚRODEK, W KTÓRYM ZAMIESZKAĆ MIAŁY SAMOTNE KOBIETY I MATKI**, *urząd nie posiada.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Mieszkańcy bali się kradzieży, spadku wartości działek, odpływu turystów. Przekonywali, że budowa nowego ośrodka dla cudzoziemców w podwarszawskiej Jachrance jest „niemożliwa do udźwignięcia społecznie, infrastrukturalnie i przyrodniczo”. Nie uwierzyli w zapewnienia urzędników, że zamieszkają tam wyłącznie samotne kobiety i matki z dziećmi, głównie z Ukrainy, Białorusi i Rosji. Burmistrz Serocka twierdził, że robił wszystko, aby inwestycję

eprasa.pl 390220d719

powstrzymać, jednak w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców jeszcze pod koniec stycznia słyszeliśmy, że inna lokalizacja nie wchodzi w grę.

Bój o budowę nowego ośrodka, a konkretnie Centrum Pomocy Dzieciom i Kobietom, toczył się przez kilka ostatnich miesięcy. Choć UdSC już w 2021 r. informował lokalne władze o swoich planach – co opisywaliśmy we „Wprost" – to protestujący mieszkańcy twierdzili, że projekt przed nimi ukrywano.

Na styczniowym spotkaniu mieszkańców, burmistrza, dyrektora UdSC i służb, emocje sięgnęły zenitu, ale plan pozostał bez zmian. Również protestujący mieszkańcy zdania nie zmienili i kilka dni później przeszli od słów do czynów.

> *Pod ich presją* **W GMINIE ZARZĄDZONO KONSULTACJE**, *w których niemal wszyscy mieszkańcy okolicznych domów opowiedzieli się przeciwko ośrodkowi.*

Tyle że wynik nie był wiążący i formalnie nie miał wpływu na to, co w Jachrance miałoby powstać. Mieszkańcy odwołali też sołtyskę, Anetę Rogucką. Zdaniem protestujących ona również ukryła przed nimi informację o planowanym ośrodku, choć burmistrz zapewniał, że sołtyska nie widziała w tej sprawie ani jednego dokumentu.

eprasa.pl 390220d719

Jednak UdSC miał już wówczas nie tylko budynek na ośrodek, ale też pieniądze na konieczny remont. Jak się dowiedzieliśmy, porozumienie finansowe podpisano we wrześniu 2025 r. Zgodnie z harmonogramem zakończenie prac remontowych i wyposażeniowych planowano na grudzień 2029 roku, a pierwsze osoby miały być zakwaterowane w obiekcie w 2030 r.

Zwrot po wizycie szefa KPRM

Zwrot w sprawie nastąpił po wizycie szefa KPRM Jana Grabca, który w ubiegłym tygodniu spotkał się z protestującymi mieszkańcami. W towarzystwie marszałek Anny Brzezińskiej oświadczył, że Jachranka to jego zdaniem „złe miejsce" na planowany ośrodek. – Od kilku miesięcy próbowałem uzyskać odpowiedź, dlaczego właśnie tutaj. Tak naprawdę odpowiedź jest tylko jedna: bo było wolne miejsce, bo mogliśmy je przejąć za darmo – mówił mieszkańcom Grabiec, który sam pochodzi z nieodległego Legionowa. – Jesteśmy po jednej stronie. Na pewno was z tym nie zostawimy, nie umyjemy rąk – zapewniał.

Początkowo w odpowiedzi na nasze pytania UdSC tłumaczył, że nowy obiekt jest niezbędny, ponieważ od czasu zamknięcia ośrodka na warszawskim Targówku samotne kobiety i matki przebywają w ośrodku recepcyjnym w Podkowie Leśnej, a ten „nie realizuje w pełni celów związanych z zapewnieniem tej szczególnej grupie odpowiednich warunków".

eprasa.pl 390220d719

Urząd zapewniał też, że ośrodek będzie pod stałym nadzorem odpowiednich służb, zamieszkają w nim wyłącznie osoby ze zweryfikowaną tożsamością i przebywające w Polsce legalnie. „Dzięki temu rozwiązaniu Urząd do Spraw Cudzoziemców będzie mógł realizować swoje ustawowe obowiązki mające na celu ochronę cudzoziemców należących do tak zwanych grup wrażliwych" – dodawał urząd. Podkreślał też, że decyzja o przekazaniu UdSC w zarząd terenu, na którym dawnej znajdował się ośrodek GUS, zapadła w 2021 r. w ówczesnym Ministerstwie Rozwoju i Technologii.

Ośrodek w Jachrance jednak nie powstanie

Zaledwie tydzień po spotkaniu mieszkańców z Janem Grabcem okazało się, że ośrodek jednak nie powstanie.

> *„Od początku było jasne, że tak istotne sprawy nie mogą być rozstrzygane* **PONAD GŁOWAMI MIESZKAŃCÓW**. *Macie Państwo prawo wiedzieć, co dzieje się w Waszym najbliższym otoczeniu,*

i oczekiwać, że Wasz głos będzie traktowany poważnie. Dziękuję ministrowi Marcinowi Kierwińskiemu za odpowiedzialną decyzję i za otwartość na argumenty mieszkańców" – napisał

eprasa.pl 390220d719

szef KPRM. „Naprawiliśmy dziś skutki decyzji podjętych przez poprzedni rząd w tajemnicy przed mieszkańcami. Teraz czas na realizację decyzji ministra przez Szefa Urzędu do Spraw Cudzoziemców" – dodał.

W Urzędzie do Spraw Cudzoziemców dowiadujemy się, że jeszcze tego samego dnia dyrektor urzędu wysłał do burmistrza gminy Serock pismo informujące, że wygasi trwały zarząd obiektu w Jachrance.

„Tym samym projekt utworzenia Centrum Pomocy Dzieciom i Kobietom nie zostanie zrealizowany. W tej chwili urząd nie posiada innych lokalizacji, w których mógłby ten projekt realizować" – informuje UdSC. „Szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców wycofał się z realizacji projektu, ponieważ sprzeciw mieszkańców źle rokował co do możliwości osiągnięcia celów tego projektu, jakim było zapewnienie czasowej, właściwej pomocy samotnym matkom ubiegającym się o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce" – tłumaczy urząd.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

PRZEWALUTOWANI



eprasa.pl 390220d719

CZY KREDYT ZŁOTÓWKOWY, KTÓRY ZOSTAŁ PRZEWALUTOWANY NA FRANKOWY MOŻNA UNIEWAŻNIĆ PRZED SĄDEM? *Co do zasady tak, ale istnieje kilka istotnych różnic między takim procesem a tym klasycznym „frankowym". Ważne również, że już niedługo klienci z podobnymi kredytami będą mieli więcej pewności co do oczekiwanego wyroku w ich sprawie.*



Tekst: **MAGDALENA PLEDZIEWICZ**

WIĘCEJ

W latach dwutysięcznych znakomita większość kredytobiorców hipotecznych zaciągała od razu kredyt waloryzowany do waluty obcej (najczęściej franka szwajcarskiego). Całkiem często zdarzały się jednak przypadki, w których konsumenci najpierw zdecydowali się na kredyt złotówkowy, by następnie podpisać specjalny aneks do umowy i przewalutować zobowiązanie na kredyt waloryzowany kursem obcej waluty.

W tamtych czasach takie postępowanie było korzystne, ponieważ oprocentowanie złotówki było wysokie, a franka szwajcarskiego zdecydowanie niższe.

eprasa.pl 390220d719

Aneks przewalutowujący

Takie aneksy najczęściej podpisywane były około roku czy dwóch lat po zaciągnięciu kredytu złotówkowego. Zdarzały się jednak przypadki, w których do przewalutowania doszło już w parę miesięcy po podpisaniu umowy złotówkowej.



MAGDALENA PLEDZIEWICZ

– jest radcą prawnym wpisanym na listę OIRP w Toruniu (nr Tr-1079). Ukończyła studia prawnicze i historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Regularnie publikuje artykuły w serwisie „Wprost", popularyzując wiedzę z zakresu prawa finansowego. W latach 2019 i 2020 pełniła funkcję eksperta zewnętrznego w Biurze Rzecznika Finansowego. Jest wspólniczką i założycielką kancelarii, która skupia się na reprezentowaniu konsumentów w sprawach przeciwko instytucjom finansowym, zarówno na etapie reklamacji, jak i w postępowaniach sądowych. Pledziewicz Kancelaria sp. k. z siedzibą w Toruniu specjalizuje się w sprawach związanych z kredytami frankowymi, kredytem w euro, upadłością konsumencką oraz sankcją kredytu darmowego i innymi zagadnieniami związanymi z rynkiem finansowym.

eprasa.pl 390220d719

> *Bywało również tak, że aneks podpisany był dosłownie parę tygodni później, a* **SAMI KREDYTOBIORCY ZAPOMNIELI JUŻ**, *że pierwotnie ich kredyt był kredytem złotówkowym.*

Najważniejsze jest jednak, że to, kiedy aneks został zawarty nie ma znaczenia w ewentualnym procesie sądowym o unieważnienie umowy czy raczej samego aneksu.

Chociaż przez lata kredytobiorcy „pierwotnie" frankowi i ci, którzy zawarli aneks przewalutowujący swój kredyt złotowy, dotknięci byli tymi samymi problemami (nieprzewidywalnie rosnąca rata i saldo zobowiązania), to procesy sądowe i ich skutki mogą być diametralnie różne. Wszystko z tego powodu, że klauzule niedozwolone, zezwalające bankowi na dobrowolne regulowanie wysokości zobowiązania klienta, w pierwszym przypadku znajdują się w samej umowie kredytu, a w drugim – w aneksie.

Najczęstsze orzeczenia

To, że skarżone zapisy znajdują się w umowie, powoduje obecnie bezsprzecznie nieważność całej umowy kredytu. W efekcie klient otrzymuje „darmowy" kredyt, czyli powinien rozliczyć się

eprasa.pl 390220d719

z bankiem tak, by finalnie zwrócić instytucji jedynie nominalnie wypłacone środki.

Sytuacja komplikuje się, gdy klauzule znalazły się nie w samej umowie, skoro kredyt pierwotnie był złotówkowy, ale w aneksie przewalutowującym. Obecnie najczęściej spotykanym w tego typu sprawach orzeczeniem jest stwierdzenie nieważności wyłącznie aneksu. Taki pogląd wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 7 listopada 2019 r., IV CSK 13/19.

Skutek faktyczny jest taki, że umowa wraca do swojej pierwotnej formy, tj. kredytu złotówkowego. Bank natomiast jest zobowiązany zwrócić klientowi nadwyżkę, którą ten uiścił w stosunku do sytuacji, jakby spłacał kredytu niezmieniony aneksem.

> *Dlatego w podobnych sprawach bardzo często* **POWOŁYWANY JEST BIEGŁY SĄDOWY**. *Konieczne jest bowiem przeprowadzenie symulacji*

ukazującej, ile złotych klient powinien był wpłacić do banku, gdyby umowa kredytu nigdy nie została zmieniona. Oczywiście na skutek wyroku bank jest zobowiązany pobierać od klienta takie raty kredytu, jakby aneks przewalutowujący nigdy nie został zawarty.

eprasa.pl 390220d719

Zdarzają się również orzeczenia, które unieważniają całą umowę kredytu złotówkowego zmienionego aneksem, jednak należą one do zdecydowanej mniejszości.

Nadchodzący wyrok TSUE

Ta praktyka polskich sądów będzie oceniana już niebawem przez sędziów Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie C-246/25. Wyrok zaplanowano na 30 kwietnia 2026 roku. Sąd Okręgowy w Warszawie skierował do TSUE zapytanie odnośnie tego, czy zgodne z prawem unijnym jest, aby: „w razie uznania, że w razie zawarcia w aneksie do umowy niedozwolonych postanowień umownych prowadzących do nieważności tego aneksu, aneks ten uważa się za nigdy niezawarty, a umowę uważa się za obowiązującą od początku w wersji niezmienionej?”

Po wyroku TSUE sytuacja konsumentów, którzy posiadają przewalutowany kredyt frankowy, będzie jeszcze bardziej ugruntowana.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

BIZNES

PODATKOWE DOŻYWOCIE



NIE ŻYJE SŁAWOMIR IGNACAK. *Byłego nauczyciela z Grójca urzędy skarbowe i sądy przez ponad 20 lat ścigały za podatek, którego nie było.* **MIMO TEGO, ŻE MĘŻCZYZNA BYŁ ŚMIERTELNIE CHORY, PAŃSTWO NIGDY NIE ODPUŚCIŁO, ZOSTAWIAJĄC MU 1300 ZŁ RENTY NA ŻYCIE**.



Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Ta sprawa jest banalnie prosta i totalnie absurdalna. 20 lat temu Sławomir Ignacak zdecydował się pomóc koleżance. Prowadziła warsztat samochodowy, ale pewnego dnia zachorowała, więc zwróciła się do kolegi z prośbą, czy na czas jej nieobecności w firmie, nie mógłby regulować w jej imieniu należności wobec pracowników i dostawców. To był 2005 r. Ignacak zdecydował się pomóc. Wypłacał z jej firmowego konta pieniądze i regulował w jej imieniu zobowiązania. Urzędnicy fiskusa dopatrzyli się w tym przestępstwa. Ich zdaniem mężczyzna powinien zapłacić podatek od kwot, które wypłacał z konta znajomej. I tak zaczęła się gehenna, która trwała ponad 20 lat.

Sprawa Sławomira Ignacaka była u nas już kilkukrotnie opisywana przez Marka Isańskiego.

eprasa.pl 390220d719

– Dla organu podatkowego i NSA wystarczający dla nałożenia podatku był sam fakt wypłacenia środków. Podczas gdy faktycznie płacił on z nich wynagrodzenia pracowników i inne koszty.

> *Jego wersję* **POTWIERDZILI WSZYSCY ŚWIADKOWIE** *w procesie karnym, w którym nawet oskarżyciel skarbowy wniósł, po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, o uniewinnienie*

– mówi prezes Fundacji Praw Podatnika.

Mimo tego, i fiskus, i sądy szły w zaparte, starając się przez kilkadziesiąt lat za wszelką cenę udowodnić, że mężczyzna jest podatkowym oszustem. Przez tych parę dekad do śmierci pana Sławomira zobowiązanie z odsetkami urosło do 400 tys. zł. Zaległość była egzekwowana. Mężczyźnie zajęto nawet dom.

1300 zł na życie z SLA

I to wszystko mimo bardzo trudnej sytuacji życiowej. U Sławomira Ignacaka zdiagnozowano stwardnienie zanikowe boczne (SLA). Nieuleczalną, podstępną chorobę neurodegradycyjną, która niszczy komórki nerwowe odpowiedzialne za ruch. Dochodzi najpierw do osłabienia mięśni, potem ich zaniku, paraliżu i śmierci. W sprawie wielokrotnie próbowano egzekucję umorzyć. Ale za

eprasa.pl 390220d719

każdym razem kończyło się jedynie na wymianie pism z urzędem i izbą skarbową. Jedna wnosi do drugiej o umorzenie, a tamta odpowiada, żeby sprawę ponownie rozpatrzeć. – Urzędnicy boją się odpowiedzialności dyscyplinarnej. Nikt nie chce się pod niczym podpisać i długu umorzyć – mówi Marek Isański.

Wnioskowano również o udzielenie panu Sławomirowi ulgi podatkowej ze względu na trudną sytuację życiową. Ale organ stwierdził, że nie ma żadnego interesu publicznego czy prywatnego w tym, żeby Sławomir Ignacak ulgę miał dostać. Zdumiewa fakt, że 1300 zł, które z renty mężczyzny nie podlega egzekucji, jest zdaniem urzędników wystarczające do przeżycia z jego chorobą.

Po ponad 20 latach walki z fiskusem Sławomir Iganacak zmarł. Została po nim wdowa, zajęta nieruchomość i 400 tys. zł podatku, którego państwo zapewne dalej będzie się domagać.



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719



Fot. Tomasz Oszczepalski/East News

POLARYZACJA PO WĘGIERSKU

BILLBOARDY WYBORCZE *zachęcające do głosowania na partię rządzącą. Górny przedstawia wizerunki Wołodymira Zełenskiego i Petera Magyara z adnotacją „niebezpieczni”*

eprasa.pl 390220d719

HISTORYCZNE WYBORY MOGĄ ZAKOŃCZYĆ ERĘ VIKTORA ORBANA. *Węgrzy stoją przed decyzją, która odmieni nie tylko ich kraj, ale i całą polityczną mapę Europy.*



Rozmawiała **ANNA MOKRZANOWSKA**

WIĘCEJ

Oczy całej politycznej Europy są aktualnie skierowane na Węgry, gdzie w niedzielę 12 kwietnia zostaną przeprowadzone wybory parlamentarne. Wybory, które są niezwykle ważne, ponieważ po raz pierwszy od lat pojawiła się realna szansa, że Viktor Orban będzie musiał oddać władzę. O możliwych scenariuszach dla Budapesztu rozmawiam z **ILONĄ GIZIŃSKĄ**, analityczką ds. Węgier z Ośrodka Studiów Wschodnich.

Do wyborów zostało już tylko kilka dni. Jak na tej ostatniej prostej kształtują się przedwyborcze sondaże? Komu dają większe szanse na zwycięstwo? Fideszowi czy czy może jednak opozycyjnej Tiszy?

Jeśli chodzi o sondaże, widoczna jest stała tendencja, ale funkcjonują dwie odmienne rzeczywistości badawcze. Część sondażowi powiązanych z władzą wskazuje na stabilną, kilkuprocentową przewagę rządzącego Fideszu. Z kolei badania instytucji niezależnych lub niepowiązanych z władzami pokazują rosnącą przewagę Tiszy.

eprasa.pl 390220d719

Patrząc na wyniki sondaży z ostatnich miesięcy, widać wyraźnie „rozwierające się nożyce" poparcia, przy czym sondaże niezależne sugerują coraz większą przewagę opozycji. Na przykład według badania ośrodka Median, uznawanego za najbardziej sprawdzalne, przewaga Tiszy wśród zdecydowanych wyborców wynosiła ostatnio 23 proc., co jest znaczącą różnicą.

Rozbieżności te wynikają głównie z odmiennych metodologii oraz sposobów prowadzenia badań a także z innej funkcji komunikacyjnej tych sondaży, czyli tego, jakie grupy wyborców mają być zachęcane do mobilizacji przedwyborczej. W efekcie bardzo



ILONA GIZIŃSKA

– analityczka w Zespole Środkowoeuropejskim Ośrodka Studiów Wschodnich od 2023 r., specjalizuje się w tematyce węgierskiej. Przez blisko 10 lat pracowała w sektorze prywatnym, zajmując się wizerunkiem globalnych marek (głównie w krajach środkowoeuropejskich). Wieloletnia publicystka na łamach polskiej i węgierskiej prasy (tygodnik gospodarczy „Figyelő").

eprasa.pl 390220d719

trudno jednoznacznie prognozować wynik wyborów, skoro mamy tak dużą rozbieżność.

Które grupy społeczne mogą przesądzić o rezultacie głosowania? Dużo mówi się o wpływie Węgrów mieszkających poza granicami kraju, których jest blisko 2 miliony.

> *Rzeczywiście, jeśli chodzi o demografię wyborczą, mamy* **BARDZO JASNY PODZIAŁ** *wśród obu elektoratów i wyraźną polaryzację.*

Wyborcy Fideszu to głównie osoby starsze, mieszkańcy mniejszych miejscowości i wsi oraz osoby z niższym wykształceniem. Z kolei elektorat opozycyjny to przede wszystkim ludzie młodsi, mieszkańcy dużych miast i osoby lepiej wykształcone.

Istnieją też szczególne grupy wyborców, takie jak etniczni Węgrzy mieszkający w krajach ościennych, którym od 2014 r. przyznano prawa wyborcze nadane przez Fidesz. Dotychczas w zdecydowanej większości popierali oni partię Viktora Orbana – w poprzednich wyborach nawet w około 90 proc. Ich głosy mogą więc okazać się znaczące i mogą być języczkiem u wagi.

Trzeba jednak pamiętać o dwóch kwestiach. Po pierwsze, wyniki głosów oddanych za granicą poznamy z opóźnieniem, ponieważ nie są one zliczane w pełni elektronicznie. Po drugie,

eprasa.pl 390220d719

pojawiają się sygnały, że poparcie dla partii rządzącej w tej grupie może słabnąć. Może to wynikać m.in. z polityki Viktora Orbana, który naraził się części wyborców przez swoje sojusze m.in. z Robertem Ficą, które część wyborców odbiera jako sprzeczne z interesami Węgrów żyjących poza granicami kraju. Ta kwestia też pozostaje nierozstrzygnięta.

Jakie nastroje dominują dziś w społeczeństwie węgierskim? Czy przeważa chęć zmiany i zmęczenie długoletnimi rządami Viktora Orbána, czy raczej potrzeba stabilizacji, którą wielu wyborców wciąż z nim utożsamia?

Mamy do czynienia z dużą polaryzacją i obecne są oba podejścia. Wyborcy Fideszu cenią przede wszystkim stabilność oraz wizerunek Viktora Orbana jako silnego lidera, który w przeszłości potrafił radzić sobie z kryzysami zewnętrznymi, takimi jak pandemia czy kryzys energetyczny.

Orban przedstawia się także jako polityk zdolny do skutecznego działania w warunkach konfliktów międzynarodowych, w tym w kontekście wojny w Ukrainie. Podkreśla swoją rolę w dążeniu do pokoju, akcentując tzw. misję pokojową, którą prowadzi poprzez taką samozwańczą dyplomację.

Z drugiej strony pojawia się element świeżości – nowa propozycja polityczna, chęć odnowy programowej, ale też moralnej. Peter Magyar zapowiada rozliczenie nieprawidłowości, nadużyć i korupcji w obecnym systemie. Można więc mówić

eprasa.pl 390220d719

o pewnym rodzaju „rewolucji moralnej". Jednocześnie program Tiszy w wielu aspektach nie odbiega znacząco od programu Fideszu, dlatego sytuację tę można określić jako sanację, ale bez rewolucji.

Jak postrzegany jest Peter Magyar, lider Tiszy? Pojawiają się opinie, że głosy oddane na jego ugrupowanie są przede wszystkim wyrazem sprzeciwu wobec Viktora Orbana, a nie bezpośrednim poparciem dla niego samego.

Rzeczywiście, dla wielu wyborców najważniejszą motywacją jest chęć zmiany władzy i jest to główny czynnik stojący za poparciem dla Tiszy, co wiąże się z szerokim poparciem. jakie był w stanie uzyskać Peter Magyar.

Wśród jego wyborców są zarówno dawni sympatycy opozycji liberalno-lewicowej, która została niemal w całości wchłonięta przez Tiszę, jak i wyborcy wcześniej niezdecydowani, a także część elektoratu Fideszu – głównie osoby mniej ideologicznie zaangażowane, dla których większe znaczenie mają kwestie gospodarcze, które są bardzo ważne w programie Tiszy.

Przez pewien czas Magyar zmagał się z wizerunkiem „nowego wcielenia Orbana". Pojawiały się określenia sugerujące, że jest jego młodszą wersją lub że reprezentuje „Fidesz 2.0". Jednak w ostatnich miesiącach, wraz z doprecyzowaniem programu i przedstawieniem konkretnych propozycji, tego typu zarzuty wyraźnie osłabły w debacie publicznej.

eprasa.pl 390220d719

Nie jest tajemnicą, że Viktor Orbán przejawia tendencje prorosyjskie. W ostatnim czasie szerokim echem odbiły się informacje o kontaktach szefa węgierskiej dyplomacji z przedstawicielami Kremla oraz o rozmowie Viktora Orbana z Władimirem Putinem. Czy te kwestie mogą wpłynąć na wynik wyborów? Czy temat wojny w Ukrainie pojawiał się w kampanii?

> *Temat* **WOJNY W UKRAINIE** *jest jednym z głównych wątków kampanii Fideszu, który partia Viktora Orbana bardzo mocno eksponuje.*

Partia rządząca kładzie nacisk na kwestie bezpieczeństwa, suwerenności oraz zagrożeń zewnętrznych. W ten sposób premier stara się również odwrócić uwagę od sytuacji gospodarczej, która stanowi główny temat narracji opozycji. Dlatego zagadnienia związane z wojną, w tym relacje z Ukrainą, odgrywają istotną rolę w kampanii wyborczej.

Wystarczy przejść się głównymi ulicami Budapesztu, by zauważyć, że na plakatach wyborczych Fideszu nie ma wizerunku Viktora Orbana – zamiast niego pojawia się Wołodymyr Zełenski.

Dla wielu zagranicznych obserwatorów może to być zaskakujące, jednak wpisuje się w strategię kampanii, w której Ukraina przedstawiana jest jako główne zagrożenie dla Węgier. W narracji

eprasa.pl 390220d719

rządzącej partii wsparcie dla Ukrainy ma potencjalnie godzić w bezpieczeństwo państwa, a jej ewentualne członkostwo w Unii Europejskiej przedstawiane jest jako ryzyko dla dobrobytu Węgrów, m.in. ze względu na obciążenia dla węgierskiego budżetu.

To jeden z kluczowych tematów eksponowanych przez Fidesz. Jednocześnie doniesienia o bardzo bliskiej współpracy, np. między szefem węgierskiej dyplomacji Peterem Szijjarto a jego rosyjskim odpowiednikiem, są dla Fideszu problematyczne. Partia odpiera jednak te zarzuty i próbuje podważać wiarygodność Tiszy i dyskredytować ją, sugerując, że jej lider jest wspierany przez Kijów i reprezentuje interesy Brukseli oraz Ukrainy.

Nawiązując do interesów Brukseli – Viktor Orban nie jest ulubieńcem unijnych polityków, jego relacje z Brukselą są dość napięte. Czy dla węgierskich wyborców są to ważne kwestie?

Dla wyborców Tiszy jest to kwestia kluczowa – liczą oni na poprawę i uzdrowienie stosunków z Brukselą, co mogłoby doprowadzić do odblokowania środków unijnych wstrzymanych w ramach mechanizmu warunkowości. Mamy wyraźną obietnicę ze strony Tiszy, że będzie nastąpi odbudowę zaufania zarówno w relacjach z Unią Europejską, jak i z partnerami zachodnimi.

Jakie tematy zdominowały kampanię wyborczą na Węgrzech?

Jeśli chodzi o główne tematy kampanii, wiele zależy od strony politycznej. Fidesz koncentruje się na zagrożeniach zewnętrz-

eprasa.pl 390220d719

nych – to strategia stosowana już w poprzednich kampaniach, aby je kreować. Wcześniej takimi „zagrożeniami" byli m.in. migranci, Komisja Europejska czy George Soros jako symbol liberalnych elit zachodnich. Obecnie tę rolę pełni przede wszystkim Ukraina oraz szeroko rozumiane kwestie suwerenności.

Z kolei Tisza unika tej narracji i fiksacji na tematach ideologicznych. Partia Petera Magyara skupia się na konkretnych propozycjach dotyczących uzdrowienia gospodarki i rozliczenia nieprawidłowości. Postuluje naprawę finansów publicznych, rozliczenie korupcji oraz odzyskanie środków publicznych. Kluczowym elementem programu jest także wykorzystanie odblokowanych funduszy unijnych oraz pieniędzy odzyskanych dzięki walce z korupcją.

Wybory na Węgrzech mają znaczenie nie tylko dla Budapesztu, lecz także dla Europy i świata. W ostatnich dniach w kampanię mocno zaangażowali się przedstawiciele amerykańskiej dyplomacji, którzy wsparli Viktora Orbana. Czy takie gesty mogą pomóc Fideszowi w utrzymaniu władzy?

Na kilka dni przed wyborami Budapeszt odwiedził wiceprezydent USA J.D. Vance, co stanowiło istotne wzmocnienie wizerunkowe dla Viktora Orbana.

Tego rodzaju gesty mogą być korzystne dla rządzącej partii, zwłaszcza że towarzyszyły im wypowiedzi sugerujące ingerencję Unii Europejskiej w węgierskie wybory poprzez wspieranie

eprasa.pl 390220d719

opozycji. Do pewnego stopnia jest to pozytywne, ale nie sądzę, aby było wystarczające, żeby odwrócić trendy sondażowe.

> *Jednym z powodów jest stosunkowo niewielka rozpoznawalność J.D. Vance'a na Węgrzech.* **FIDESZ LICZYŁ RACZEJ** *na wizytę Donalda Trumpa,*

do której ostatecznie nie doszło. W kampanii pojawiły się wprawdzie inne sygnały wsparcia ze strony amerykańskich polityków – była wizyta Marco Rubio, konferencja CPAC – jednak nie miały one przełomowego charakteru, był tutaj pewien niedosyt.

Warto też zauważyć, że takie poparcie ma głównie wymiar symboliczny i nie wiąże się z konkretnymi działaniami. Co więcej, Fidesz musi być ostrożny, ponieważ po wizycie J.D. Vance'a pojawiły się zarzuty ze strony Petera Magyara o zewnętrzną ingerencję w wybory. Sam J.D. Vance starał się formułować swoje wypowiedzi ostrożnie, podkreślając, że nie zamierza narzucać Węgrom żadnych decyzji politycznych. Te komunikaty były subtelne, ale jednak znaczące.

Znaczenie tych kontaktów może jednak wzrosnąć po wyborach. Viktor Orban może liczyć na międzynarodowe wsparcie w przypadku sporów dotyczących wyniku czy jego legitymiza-

eprasa.pl 390220d719

cji. Ewentualne poparcie ze strony Donalda Trumpa mogłoby wzmocnić jego pozycję i być może ośmielić do bardziej zdecydowanych działań na rzecz utrzymania władzy, zwłaszcza jeśli wynik wyborów nie będzie jednoznaczny.

Pojawiają się głosy, że w przypadku bardzo wyrównanego wyniku, a nawet ewentualnej porażki Viktora Orbana, przekazanie władzy nie musiałoby przebiec w prosty sposób. Czy takie scenariusze są realne?

To dość skrajne założenia i trudno sobie wyobrazić, by doszło do takiej sytuacji. Sam Viktor Orban deklaruje gotowość do przejścia do opozycji — przed 2010 r. przez wiele lat funkcjonował właśnie w tej roli, więc nie byłoby to dla niego nowe doświadczenie.

Warto jednak zwrócić uwagę na bardziej subtelne ryzyka, wynikające zarówno z konstrukcji węgierskiego systemu wyborczego, jak i obecnego modelu władzy. Nawet jeśli wybory wygra opozycja, przez około 30 dni – do momentu powołania nowego rządu – władzę nadal sprawuje dotychczasowy gabinet.

Dysponując większością konstytucyjną dwóch trzecich głosów w parlamencie, rządzący mogą w tym czasie podejmować decyzje wpływające na system, np. wprowadzić stan wyjątkowy, co mogłoby opóźnić zaprzysiężenie nowego rządu. Istnieją więc mechanizmy, które mogą wydłużać i utrudniać proces przekazania władzy i kłaść kłody pod nogi potencjalnym następcom.

eprasa.pl 390220d719

Zakładając jednak, że zmiana władzy przebiegłaby spokojnie, a Peter Magyar zostałby premierem, co oznaczałoby to dla Węgier i dla Unii Europejskiej?

Viktor Orbán sprawuje władzę nieprzerwanie od ponad 16 lat, więc jego odejście wywołałoby zapewne entuzjazm szczególnie wśród młodszych wyborców, którzy liczą na realne zmiany. Jednocześnie towarzyszyłaby temu niepewność – wiele zależałoby od tego, w jakich warunkach Tisza przejęłaby rządy.

Kluczową kwestią jest uzyskanie większości konstytucyjnej, czyli dwóch trzecich mandatów w parlamencie. Tylko taka przewaga umożliwiłaby przeprowadzenie głębokich zmian ustrojowych zapowiadanych przez Petera Magyara. W przeciwnym razie może dojść do paradoksalnej sytuacji, w której Tisza będzie rządzić w ramach systemu stworzonego przez Fidesz – systemu, który obiecywała zmienić. Mogłoby to prowadzić do impasu politycznego i rozczarowania oraz frustracji wyborców, którzy nie będą widzieli efektów obiecywanych zmian. Kwestia uzyskania □ głosów jest tutaj kluczowa.

Nawiązując do systemu, który stworzył Viktor Orban, część ekspertów uważa, że opozycja ma mniejsze szanse, chociażby z powodu tego, że Fidesz podporządkował sobie praktycznie wszystkie rządowe media czy pozmieniał okręgi wyborcze. Czy rzeczywiście możemy mówić o nierówności szans między partią rządzącą a Tiszą?

eprasa.pl 390220d719

Zdecydowanie tak. Warunki konkurencji politycznej są wyraźnie nierówne, co wynika z rozwiązań wprowadzonych przez Fidesz. Dotyczy to m.in. ordynacji i kształtu okręgów wyborczych – są one zaprojektowane w sposób sprzyjający wyborcom z mniejszych miejscowości, którzy częściej popierają partię rządzącą.

> *Znaczenie mają także głosy* **WĘGRÓW MIESZKAJĄCYCH POZA GRANICAMI** *kraju, którzy w większości wspierają Fidesz.*

To kolejny element przewagi, z którym musi mierzyć się opozycja.

Istotna jest również kwestia mediów. Przestrzeń informacyjna, w której funkcjonuje opozycja, jest ograniczona – szacuje się, że około 80 proc. mediów na Węgrzech znajduje się w rękach osób lub instytucji powiązanych z obozem władzy i bezpośrednim otoczeniem Viktora Orbana. Dotyczy to nie tylko mediów publicznych, ale również prywatnych, co szczególnie nasiliło się w ostatnich latach.

Wszystkie te czynniki sprawiają, że rywalizacja wyborcza odbywa się na nierównych zasadach.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719



SONDAŻE TO NIE WSZYSTKO

Fot. AP Photo/Denes Erdos)/East News

WIZYTA J.D. VANCE'A *w Budapeszcie z misją poparcia dla Wiktora Orbana, 7 kwietnia 2026 r.*

eprasa.pl 390220d719

*– **GRUPA WYSZEHRADZKA NIE POWINNA BYĆ POLITYCZNYM „MINI-UE”**, lecz pragmatycznym formatem współpracy państw regionu – przekonuje dr **MÁRTON UGRÓSDY**, zastępca sekretarza stanu kierujący biurem dyrektora politycznego premiera Węgier Viktora Orbána.*



Rozmawiał **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

Dziś relacje między Warszawą a Budapesztem są napięte. Czy w takiej sytuacji Grupa Wyszehradzka ma jeszcze przyszłość?

To zależy od tego, jak rozumiemy V4. Jeśli traktujemy ją jako wszechogarniający sojusz, coś w rodzaju mini-Unii Europejskiej wewnątrz Unii Europejskiej, to taki projekt się nie powiedzie. Ale jeśli spojrzymy na nią jako na pragmatyczny format współpracy między rządami, które chcą chronić swoje interesy narodowe, to taka współpraca może działać.

Mamy podobne problemy strukturalne we wszystkich krajach V4. Jesteśmy zbyt silnie uzależnieni gospodarczo od Niemiec. Większość z nas to państwa frontowe, więc jeśli chodzi o przeciwdziałanie nielegalnej migracji, mamy bardzo zbliżone stanowiska. Podobnie jest z rozszerzeniem Unii, dla Węgier ważniejsze są

eprasa.pl 390220d719

Bałkany Zachodnie, dla Polski Ukraina, ale w obu przypadkach pojawiają się pytania o konkurencyjność, rolnictwo, ochronę rolników czy rynek pracy.

Oczywiście to są cztery różne państwa i cztery różne rządy. Czasem ich stanowiska polityczne się różnią i to jest normalne. Obywatele każdego kraju mają prawo wybrać taki rząd, jaki chcą, o ile odbywa się to demokratycznie. Nie zamierzamy w to ingerować. Ale jeśli chodzi o pragmatyczną współpracę opartą na interesie narodowym, to bardzo ważne jest, by te państwa działały razem.



DR MÁRTON UGRÓSDY

– zastępca sekretarza stanu kierujący biurem dyrektora politycznego premiera Węgier Viktora Orbána. Przed rozpoczęciem pracy w administracji rządowej dr Ugrósdy pracował w Instytucie Spraw Zagranicznych i Handlu (IFAT) – czołowym węgierskim ośrodku analitycznym zajmującym się polityką zagraniczną. W latach 2016–2022 wykładał na Wydziale Polityki Publicznej i Zarządzania Uniwersytetu Corvinus w Budapeszcie.

eprasa.pl 390220d719

Co dziś najbardziej pokazuje, że taka współpraca regionalna jest potrzebna?

Infrastruktura. To temat, który wraca regularnie. Na przykład przejazd samochodem z Budapesztu do Krakowa zajął mi około sześciu godzin, choć to tylko mniej więcej 400 kilometrów. To absurd. W sześć godzin mogę dojechać do Monachium, które leży ponad 600 kilometrów od Budapesztu.

W Polsce, dzięki rozwojowi infrastruktury w ostatnich latach, można już przejechać przez dużą część kraju, bo zbudowano potrzebne połączenia. Tymczasem jeśli chce się jechać z Budapesztu do Warszawy, trzeba praktycznie przejechać przez cztery kraje, także przez Czechy, co nie ma sensu, bo to nie jest najkrótsza trasa.

Żeby przezwyciężyć te braki, musimy dalej współpracować. To ważne dla małych i średnich firm, dla handlu, dla rynku pracy. Potrzebujemy lepszych połączeń, tanich lotów, szybkich pociągów, autostrad i dróg dostosowanych do ciężkiego transportu. Nikt nie zrobi tego za nas.

> *Jeśli nie będziemy współpracować, czy w ramach V4, czy Trójmorza, czy innych formatów regionalnych,* **POZOSTANIEMY ZALEŻNI** *od Europy Zachodniej.*

eprasa.pl 390220d719

Czyli uważa pan, że Europa Środkowa nie może polegać wyłącznie na Unii Europejskiej?

Jeśli spojrzymy na unijne fundusze strukturalne, widać wyraźnie, że większość pieniędzy przeznaczono na budowę połączeń wschód-zachód. Powód był prosty. Zachodni kapitał przychodził tutaj, korzystał z tańszej siły roboczej, a potem wywoził towary i zyski z powrotem do Europy Zachodniej.

Dlatego musimy skupić się na własnych zadaniach i działać razem. Ekonomiczne uzasadnienie budowy połączeń północ-południe nie zawsze jest od razu oczywiste, ale doświadczenia Węgier z ostatnich 35 lat pokazują, że tam, gdzie pojawia się infrastruktura, pojawia się też biznes. Jeśli spojrzymy na to, jak powstają klastry przemysłowe i ile tworzą miejsc pracy, staje się jasne, że najpierw potrzebna jest infrastruktura, a państwo musi ją zbudować, bo nikt inny tego nie zrobi.

Jak w takim razie widzi pan przyszłość Unii Europejskiej? Czy będzie to ta sama Unia, którą znaliśmy dotąd?

To zależy od tego, o jakiej Unii mówimy. Jeśli chodzi o obecną unię polityczną, to uważam, że ten model jest trudny do utrzymania. Jeśli Unia będzie się rozszerzać i obejmie duże państwa na wschodzie, napięcia mogą być jeszcze większe, bo sposoby uprawiania polityki są bardzo różne.

To nie znaczy, że to niemożliwe, ale jest to długi proces. Właśnie dlatego akcesja do Unii trwa latami, trzeba przyjąć dorobek

eprasa.pl 390220d719

prawny, zmienić kulturę polityczną, dostosować instytucje. To nie dzieje się z dnia na dzień. Dlatego mówimy o rozszerzeniu opartym na zasługach. Gdy dane państwo spełni wszystkie kryteria, będzie gotowe, by dołączyć.

Pytanie, jak ta przyszła Unia ma wyglądać, jest dziś kluczowe. Główny nurt w Brukseli mówi o federalnej Europie, wspólnym długu, ograniczaniu roli państw narodowych. Dla Polski, Węgier i wielu innych państw Europy Środkowej to nie do przyjęcia.

Jaka zatem powinna być Unia z perspektywy Budapesztu?

Powinniśmy wrócić do myślenia o Unii jako o narzędziu, a nie celu samym w sobie. Dla rządów progresywnych Unia jest celem samym w sobie. Dla rządów konserwatywnych jest narzędziem do realizacji interesu narodowego.

Jeśli przyjmiemy to drugie podejście, to pewne elementy Unii mają sens, jednolity rynek, cztery swobody. Ale inne już niekoniecznie, jak federalny rząd europejski, zbyt daleko idąca centralizacja czy w pewnych przypadkach strefa euro.

Podobnie jest z polityką migracyjną. Uważam, że powinna pozostać w rękach państw narodowych, bo na tym poziomie jest skuteczniejsza. Nawet probrukselski rząd w Polsce zrozumiał, że jeśli chce chronić kraj przed nielegalną migracją, musi wziąć sprawy we własne ręce.

Przejdźmy do polityki wewnętrznej Węgier. Jak ocenia pan nadchodzące wybory?

eprasa.pl 390220d719

Traktujemy sytuację w Polsce jako pewnego rodzaju ostrzeżenie.

> *Gdyby na Węgrzech* **WYGRAŁ KANDYDAT PROBRUKSELSKI**, *spodziewalibyśmy się podobnych zjawisk jak te, których, z naszej perspektywy, doświadczyli polscy konserwatyści*

– działań wymierzonych w byłych ministrów, presji na instytucje i prób osłabienia środowisk konserwatywnych.

Być może Bruksela zaoferowałaby nowemu rządowi odblokowanie środków, podobnie jak stało się to po zmianie rządu w Polsce. Rozumiem, że to ogromne pieniądze. Ale uważamy, że są sprawy, w których żaden rząd nie powinien iść na kompromis – interes narodowy, suwerenność, ochrona granic i pozostawianie jak największej liczby kompetencji na poziomie krajowym.

Z jednej strony mamy premiera, który opowiada się za suwerennością narodową, ochroną obywateli Węgier i stawianiem Węgier na pierwszym miejscu. Z drugiej strony mamy kandydata opozycji, który uważa, że należy robić to, czego oczekuje Bruksela. Być może w krótkim okresie oznaczałoby to więcej pieniędzy, ale w dłuższej perspektywie byłoby to szkodliwe dla Węgier.

Wierzy pan w zwycięstwo opozycyjnej TISZY?

Nie.

eprasa.pl 390220d719

Dlaczego? Sondaże pokazują, że TISZA zyskuje przewagę nad Fideszem.

Pytanie brzmi: które sondaże?

> *Sondaże stały się ostatnio* **NARZĘDZIEM KAMPANII**. *Widzimy liczby publikowane przez środowiska opozycyjne, które wydają się bardzo niewiarygodne.*

Wiemy też, że dziś, aby uzyskać wystarczającą liczbę odpowiedzi, potrzebna jest większa próba niż kiedyś. Widzimy również, że zwolennicy Fideszu niechętnie mówią publicznie o swoim poparciu, między innymi z powodu presji i bańki internetowej stworzonej przez opozycję.

Jeśli jednak z wyborów 2018 i 2022 r. płynie jakaś lekcja, to taka, że lajki w internecie nie przekładają się na głosy w wyborach. Ostatecznie liczy się to, czy ma się realne poparcie ludzi, którzy w dniu wyborów pójdą do lokalu i oddadzą głos.

Węgry od lat wspierają akcesję Bałkanów Zachodnich do Unii Europejskiej. Czy te państwa powinny dołączyć już teraz?

Zdecydowanie chcemy, aby dołączyły. Jeśli spojrzymy na mapę, Bałkany Zachodnie już dziś znajdują się w środku Unii Europejskiej, bo są przez nią otoczone. Nie możemy zostawić czarnej dziury w sercu Europy.

eprasa.pl 390220d719

Wracam tu do idei rozszerzenia opartego na zasługach. Gdy te państwa spełnią wszystkie warunki, powinniśmy je przyjąć. Proces musi być przejrzysty i przewidywalny. Jeśli za każdym razem, gdy spełniają kolejne kryterium, przesuwamy linię mety, w końcu uznają, że to nie jest uczciwa gra, i się odwrócą.

Wystarczy spojrzeć na nastroje społeczne i polityczne w tych krajach, frustracja jest ogromna. Czekają już ponad 20 lat. Na szczycie w Salonikach obiecano im, że ostatecznie zostaną członkami Unii Europejskiej, a nadal nimi nie są.

Co najlepiej pokazuje tę frustrację?

Macedonia Północna. To kraj, który zmienił nazwę państwa, flagę i konstytucję. Kosztowało go to bardzo wiele politycznie, a mimo to wciąż nie jest członkiem Unii. Jeśli UE chce zachować wiarygodność na Bałkanach Zachodnich, musi docenić te ustępstwa i posunąć proces naprzód.

To samo dotyczy Ukrainy i Mołdawii. Zasady rozszerzenia są jasno zapisane w traktatach, kto chce dołączyć, musi spełnić konkretne kryteria. Tymczasem widzimy, że Komisja Europejska próbuje iść na skróty. To ironiczne, bo Komisja przedstawia się jako strażniczka traktatów, a sama obchodzi ich ducha, gdy chodzi o polityczne skróty dla wybranych kandydatów.

Można uznać, że rozszerzenie jest decyzją polityczną. Ale wtedy trzeba to uczciwie powiedzieć. Jeśli zaś mówimy o geopolityce, to nie da się zostawić Bałkanów Zachodnich poza Unią.

eprasa.pl 390220d719

A co z Turcją? Ona również od lat pozostaje w poczekalni do Unii.

Jeśli Turcja chce dołączyć, jeśli jej społeczeństwo tego chce, jeśli Unia Europejska chce ją przyjąć i jeśli poprą to państwa członkowskie, to jeśli wszystkie warunki zostałyby spełnione, dlaczego nie?

Ale dziś to pytanie bardzo hipotetyczne. Nie wiem, czy Turcja osiągnie taki etap za 15 czy 20 lat, ani czy będzie na to społeczne poparcie. To zresztą jest też problem Bałkanów Zachodnich. Widzimy, że kolejne kraje zaczynają odwracać się od Unii, bo są sfrustrowane tempem procesu. Przez ponad 20 lat otwierano i zamykano rozdziały negocjacyjne, spełniano wymagania, a mimo to te państwa nadal stoją przed drzwiami i nikt nie potrafi podać im daty członkostwa.

Czyli Unia ryzykuje utratę wiarygodności?

Tak. Jeśli przez lata składa się obietnice, a potem nie daje realnej perspektywy członkostwa, to w końcu ludzie przestają wierzyć, że ten proces ma sens.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719



TEGO OGNIA SIĘ NIE UGASI

Fot. Kent Nishimura / AFP/East News

eprasa.pl 390220d719

W nocy z wtorku na środę Donald Trump ogłosił **DWUTYGODNIOWE ZAWIESZENIE BRONI Z IRANEM**. *Czy to zwiastuje trwały pokój na Bliskim Wschodzie? – Tego ognia szybko się nie ugasi – mówi* **PŁK REZ. KRZYSZTOF PRZEPIÓRKA**, *były żołnierz GROM-u i ekspert ds. bezpieczeństwa.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Donald Trump wycofał się we wtorek ze swojej groźby wobec Iranu, że „dzisiaj w nocy zginie cała cywilizacja" i ogłosił zawieszenie broni w wojnie USA z Iranem. Jak pan rozumie ten nagły zwrot?

Każdy analityk, który śledzi wypowiedzi prezydenta Trumpa, ma z tym wielki problem. To sprawa dla psychiatrów i psychologów. Nie mówię tego, żeby kogoś urazić, ale jego przekaz jest kompletnie niespójny. Z każdą godziną mamy do czynienia z wykluczającymi się komunikatami, a przecież mówimy o słowach przywódcy kraju o potężnej sile militarnej i gospodarce.

To nie jest tak, że idzie jakiś chłopek-roztropek i coś gada do swoich wyborców. Słucha go cały świat.

Na czym opiera się jego strategia?

eprasa.pl 390220d719

Jego zmienne nastroje, straszenie końcem świata nie są metodą, wynikają z frustracji. Pamiętajmy, że otoczenie Donalda Trumpa zdaje sobie sprawę z tego, że trzeba powściągać jego emocje i nie doprowadzać do eskalacji działań, bo skutkuje to tym, co widzimy na rynkach światowych – nie tylko finansowych, ale również energetycznych.

Nikt na pogłębianiu tego konfliktu nic nie ugrał. W Stanach Zjednoczonych, na przykład w Kalifornii, galon paliwa kosztuje dwa razy więcej niż przed atakiem.

Równie szybko prezydent USA chciał zakończyć wojnę w Ukrainie. Bezskutecznie.



KRZYSZTOF PRZEPIÓRKA

– ps. „Krewa"; żołnierz Wojsk Specjalnych, oficer i dowódca oddziału bojowego Jednostki Wojskowej GROM (JW 2305), prezes Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM (2007–2013), właściciel i dyrektor przedsiębiorstwa Specaudyt. W 2008 r. awansowany w rezerwie do stopnia podpułkownika

eprasa.pl 390220d719

To prawda. I nic nie wskazuje na to, aby wojna miała się wreszcie zakończyć. Trump przeliczył się w tej swojej niepohamowanej agresji, ale również w narcyzmie. Ma oczywiście swoich akolitów na świecie, m.in. Putina czy Orbana, i bezrefleksyjnych serwilistów w Polsce. Chce dobrze przed nimi wypaść i „uciec do przodu".

Czyli ogłoszony rozejm wcale nie zwiastuje pokoju na Bliskim Wschodzie?

Ognisk zapalnych tego konfliktu jest wiele, zatem wojna dalej będzie się tak toczyła.

> *Bliski Wschód* **ZAWSZE BYŁ DYMIĄCYM SIĘ OGNISKIEM**. *Tym razem jednak zapalił się bardzo intensywnie*

– poprzez działania Iranu, USA i Izraela zaangażowało się pośrednio i bezpośrednio sporo krajów w rejonie Zatoki Perskiej. Od Arabii Saudyjskiej, poprzez Liban, Emiraty, Bahrajn, Oman, aż po Jemen. Tego ognia szybko się nie ugasi.

Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego MSZ-etu, ostro oceniła politykę USA i groźby Donalda Trumpa, podkreślając w Radiu Sputnik, że „podejście polegające na jednotorowym, agresywnym i niesprowokowanym ataku poniosło miażdżącą porażkę".

eprasa.pl 390220d719

Takie słowa były do przewidzenia. Rosja, jak Chiny, mają swoje interesy. Najwięcej korzysta Pekin, który wychodzi z założenia, że skoro Trump jest zajęty wojną na Bliskim Wschodzie, Chinom otwiera się droga do zajęcia Tajwanu. Myślę, że to był fatalny błąd administracji Trumpa. Ta sytuacja będzie się rozwijać na niekorzyść USA.

Na mocy rozejmu pierwsze statki przypływają przez cieśninę Ormuz. To jest dla nas pozytywna wiadomość?

Tak, bo giełdy ruszyły. Trzeba się cieszyć, choć nie wiemy, na ile to jest długotrwałe i czy ta cieśnina pozostanie odblokowana na dłużej. Dopóki Trump dzierży władzę bezkompromisowo, różne rzeczy będą się działy, a intensyfikacja tych zachowań i drwin będzie postępowała.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

SCENARIUSZ WOJNY NIEDOKOŃCZONEJ



Fot. AFPEast News

ATAK IZRAELA NA BEJRUT *nastąpił już po ogłoszeniu zawieszenia broni na Bliskim Wschodzie, 8 kwietnia 2026 r.*

– Najbardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz wojny niedokończonej. **STANY ZJEDNOCZONE ZAKOŃCZĄ DZIAŁANIA BEZ OSIĄGNIĘCIA ZAKŁADANYCH CELÓW POLITYCZNYCH, CO OSŁABI ICH GLOBALNĄ WIARYGODNOŚĆ**. *Scenariusz pełnego zwycięstwa – w którym reżim irański upada lub radykalnie zmienia front, zrzeka się programu nuklearnego i wpuszcza obserwatorów – wydaje się dziś znacznie mniej realny – mówi* **GEN. STANISŁAW KOZIEJ**, *były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Eksperci sceptycznie podchodzą do deklaracji Donalda Trumpa w kontekście zawieszenia wojny na Bliskim Wschodzie i trwałości rozejmu z Iranem. Jaki pan wieszczy scenariusz?

Trudno o jednoznaczną prognozę. Musiałaby pani znaleźć jakiegoś mistrza przewidywania albo sięgnąć po proroka biblijnego, bo w przypadku tej wojny rzeczywistość wymyka się klasycznym analizom. Ten konflikt prowadzony jest wedle zupełnie indywidualnych, wręcz „superindywidualnych" pomysłów jednego decydenta – prezydenta Trumpa.

eprasa.pl 390220d719

Rzadko zdarza się, by współczesne wojny były kierowane w taki sposób, jakby o wszystkim decydował jeden król czy cesarz.

Myślałem, że czasy wojen prowadzonych jednoosobowo już się skończyły, a tymczasem mamy powrót do takiego modelu. Gdyby te działania były koordynowane przez zespół doradców, z uwzględnieniem profesjonalnych opinii Pentagonu czy Departamentu Stanu, wyglądałoby to inaczej. Wydaje się jednak, że te instytucje nie mają realnego wpływu na decyzje prezydenta.

Jakie zatem znaczenia miało zawieszenie broni? Donald Trump gra na czas?



GEN. STANISŁAW KOZIEJ

– wojskowy, nauczyciel akademicki i urzędnik państwowy, generał brygady Wojska Polskiego, profesor nauk wojskowych. W latach 1996–1997 szef Misji Polskiej do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, w latach 2005–2006 wiceminister obrony narodowej, w latach 2010–2015 szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego i członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

eprasa.pl 390220d719

Oceniam tę decyzję jako szukanie pretekstu do zatrzymania działań wojennych, być może podjętą w pewnej panice. Ta wojna prawdopodobnie przestała być dla prezydenta korzystna politycznie na gruncie krajowym. Zapewne wyczerpała też sporą część zapasów bojowych armii amerykańskiej, zwłaszcza w zakresie sił powietrznych i rakietowych.

> *Amerykanie potrzebują czasu na* **UZUPEŁNIENIE ŚRODKÓW BOJOWYCH** *i taka przerwa jest im po prostu na rękę. Możliwe, że właśnie takie sugestie płynęły do prezydenta ze środowisk wojskowych.*

To nie jest koniec wojny ani trwały rozejm. To raczej czas na rozpoczęcie negocjacji. Z tego, co słyszę, na stole leżą dwa projekty porozumienia: amerykański (prawdopodobnie 15-punktowy) oraz irański (10-punktowy). W piątek w Pakistanie mają zacząć się rozmowy wprowadzające do ewentualnego kompromisu.

Czy te negocjacje mają szansę na szybki sukces?

To, jak takie rozmowy mogą wyglądać, widzimy na przykładzie Ukrainy. Tam mamy podobną sytuację: są propozycje z obu stron, ale postępu nie widać, mimo że Trump niby moderuje negocjacje rosyjsko-ukraińskie. Tutaj szansa na efekt końcowy może być

eprasa.pl 390220d719

jednak większa, bo Trump jest bezpośrednim decydentem. Może w każdej chwili przerwać wojnę i ogłosić, że zwyciężył.

Najbardziej prawdopodobny scenariusz jest taki: Trump w pewnym momencie powie, że osiągnął wszystkie cele i zakończy konflikt, mimo że realnie cele nie zostaną zrealizowane, a region pod względem bezpieczeństwa pozostanie rozbabrany.

Skoro mowa o rozbabraniu, izraelska operacja w południowym Libanie wkroczyła w kolejną fazę. Biuro premiera Netanjahu przekazało, że popiera zawieszenie broni z Iranem, ale nie obejmuje ono działań w Libanie. To sugeruje dalszą eskalację w regionie?

Wszystkie państwa regionu, które są na uboczu tego głównego starcia, będą musiały po tej wojnie ponownie się zbroić i rozwijać swoje systemy bezpieczeństwa. Region będzie się jeszcze bardziej militaryzował, więc pozytywnego efektu tu nie widać. No, chyba że Izraelowi i Amerykanom rzeczywiście udało się zniszczyć fundamenty programu nuklearnego Iranu na tyle, że to zagrożenie oddali się o kilka lat. Tego jednak nie możemy być pewni.

Zdaniem Leona XIV, tylko przez powrót do negocjacji można osiągnąć zakończenie wojny. Papież wezwał też uczestników wojny do delikatnej pracy dyplomatycznej. To się może udać?

Tylko nadzieja nam zostaje. Nie mamy obecnie żadnych solidnych podstaw do realistycznego prognozowania. Trudno nawet zaprojektować wiarygodne scenariusze przyszłości.

eprasa.pl 390220d719

Co dalej?

Najbardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz wojny niedokończonej. Stany Zjednoczone zakończą działania bez osiągnięcia zakładanych celów politycznych, co osłabi ich globalną wiarygodność. Scenariusz pełnego zwycięstwa – w którym reżim irański upada lub radykalnie zmienia front, zrzeka się programu nuklearnego i wpuszcza obserwatorów – wydaje się dziś znacznie mniej realny. Jest jeszcze czarny scenariusz.

A mianowicie?

Amerykanie grzęzną w długotrwałym konflikcie. Choć nie można go wykluczyć, sądzę, że USA są na tyle sparzone doświadczeniami z Iraku czy Afganistanu, że będą starały się uniknąć uwikłania lądowego na wielką skalę.

Rynki zareagowały pozytywnie na zapowiedź rozejmu, ceny ropy spadły. Czy to jednak nie jest tylko chwilowe uspokojenie? Co z cieśniną Ormuz?

> *Wszystko zależy od negocjacji. Trump twierdzi, że cieśnina zostanie odblokowana, ale Iran zapowiada, że* **BĘDZIE KONTROLOWAŁ PRZEPŁYW** *według własnych zasad.*

eprasa.pl 390220d719

Teheran już teraz robi to selektywnie – przepuszcza statki chińskie czy te niezwiązane z USA i Izraelem. Pod różnymi pozorami pewnie będzie to kontynuował, jeśli negocjacje nie wymuszą zmiany.

Sytuacja wciąż jest niepewna.

Na co liczy Kreml, który prowadzi swoją wojnę – z Ukrainą?

Rosja niewątpliwie stoi po stronie Iranu. Będzie robiła wszystko, aby ten reżim się utrzymał, bo to ich kluczowy partner i sojusznik. Moskwie zależy, by Iran nie upadł i nie poszedł na zbyt duże ustępstwa wobec Zachodu. Obserwujemy tam klasyczną wojnę zastępczą. Rosja dostarcza Iranowi wsparcia strategicznego i wywiadowczego, w tym danych satelitarnych dotyczących położenia obiektów infrastruktury w regionie, co pozwala na precyzyjne ataki irańskie. To model podobny do tego, jak USA pomagają Ukrainie. Rosja będzie działać tak, aby Iran tej wojny nie przegrał.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719



BEZ DOGMATÓW

Fot.

prasa.pl

Czy Jezus Chrystus umierając na krzyżu faktycznie cierpiał? Który apostoł najbardziej konfabulował, opisując ostatnie dni Syna Bożego? **DLACZEGO NA PAMIĄTKĘ DROGI KRZYŻOWEJ POWINNIŚMY SIĘ RADOWAĆ** *nie mniej niż w okresie Bożego Narodzenia?*

Przedstawiamy fragmenty książki pt. „Oddajcie nam Jezusa Chrystusa!", której autorami są Krzysztof Oppenheim – stały współpracownik „Wprost" – oraz red. Krzysztof Budka. Krzysztof Oppenheim w zaskakujący sposób interpretuje treść ewangelii, twierdząc, że na pamiątkę Drogi Krzyżowej powinniśmy się radować nie mniej niż w okresie Bożego Narodzenia. Tym samym stawia hipotezę, iż Kościół Katolicki mocno wypaczył znaczenie ostatnich godzin życia Jezusa, a także niektóre fakty związane z Jego śmiercią. Zapraszamy do lektury i do własnych przemyśleń na poruszone tematy.

RED. KRZYSZTOF BUDKA: Droga Krzyżowa to z całą pewnością najbardziej znany epizod z życia Jezusa Chrystusa. Pewnie także jedno z najbardziej rozpowszechnionych wydarzeń z historii świata. Czy zgadza się pan z tą opinią?

eprasa.pl 390220d719

KRZYSZTOF OPPENHEIM: Najbardziej znane wydarzenie, ale jednocześnie słabo rozpoznane… Od setek lat obowiązuje jedna wersja Drogi Krzyżowej, utrwalona przez Kościół, gdzie w wielu miejscach widać poważne sprzeczności.

Skąd taki pomysł i co zatem według pana się nie zgadza?

Podczas Wielkanocy 2024 r. po raz pierwszy w życiu uczestniczyłem, po części z przypadku, w nabożeństwie Drogi Krzyżowej.

> *Obserwując, jak* **OSTATNIĄ DROGĘ JEZUSA** *przedstawia Kościół, stwierdziłem, że nic się nie zgadza.*

Wtedy właśnie podjąłem mocne postanowienie napisania na ten temat książki. Uznałem bowiem, że Kościół nie tylko bezprawnie przywłaszczył sobie Jezusa, „zmieszał" Jego nauki z inną religią – judaizmem, to na dodatek w dość dowolny sposób interpretuje treść ewangelii, przestawiając fałszywy obraz Syna Bożego.

Postanowiłem zająć się m.in. prostowaniem wielu faktów i dogmatów oraz dokonać własnej interpretacji wybranych wypowiedzi i uczynków Jezusa. Za bardzo istotną część pracy intelektualnej nad tekstem Ewangelii uznaję efekt moich rozmyślań na temat Drogi Krzyżowej Syna Bożego.

eprasa.pl 390220d719

Opis męki Jezusa w bardzo realistyczny sposób ukazał Mel Gibson w słynnym filmie „Pasja". Obraz ten odpowiada powszechnie przedstawianej wersji Drogi Krzyżowej. Na jakich materiałach, oczywiście oprócz treści Ewangelii i własnych przemyśleń, będzie się opierał pana wywód?

Nie da się prowadzić rozważań nad tym tematem bez odniesienia do Nowego Testamentu, źródeł historycznych oraz do opinii ekspertów. W swojej „pracy badawczej" musiałem podeprzeć się fachową literaturą. W niniejszej rozmowie będę przywoływał głównie trzy pozycje. Są to: „Historia Chrześcijaństwa. Tom I. Narodziny Chrześcijaństwa" Warrena H. Carrolla (z 1985 r.), „Jezus Chrystus. Biografia" Petera Seewalda (z 2009 r.) oraz „Rozmowy Jerozolimskie. Dlaczego zginął Mesjasz?" autorstwa ks. prof. Waldemara Chrostowskiego i Pawła Lisickiego (z 2024 r.).

Znajomość tła historycznego oraz spojrzenie na tę kwestię oczami tak wybitnych autorytetów nie oznacza jednak, że zgadzam się z ich wersją wydarzeń, która nie różni się znacząco od tej powszechnie obowiązującej.

Wróćmy więc do naszej poprzedniej rozmowy. Zakończył ją Pan sensacyjnie brzmiącym przypuszczeniem, iż Jezus podczas Drogi Krzyżowej i całej swojej męki wcale nie cierpiał. Skąd taki wniosek?

Jak pan pamięta, w mojej interpretacji Ewangelii dominuje matematyka, a ta nauka nie dopuszcza współistnienia

eprasa.pl 390220d719

sprzeczności. Skoro Bóg jest nieskończonym Dobrem, nie mógł swego Syna skazywać – z pełną premedytacją – na tak straszliwe cierpienia. Trzymając się treści Słowa Bożego, powołam się na tę frazę: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego", znane nam z Ewangelii św. Łukasza (Łk 1, 37). Jeśli Pan Bóg mógł wskrzeszać zmarłych, uzdrawiać niemych, głuchych i sparaliżowanych, także leczyć na odległość, to „odcięcie" Jezusa od ośrodka bólu nie było dla Stwórcy trudnym zadaniem. Jezus – mimo tak wielu zadawanych Mu ran – nie cierpiał, bo nie odczuwał bólu. Taki obraz Boga jest w pełni spójny, w przeciwieństwie do wersji przedstawianej nam przez Kościół. Z drugiej zaś strony, tak spektakularne zakończenie życia Jezusa było przez Boga bardzo szczegółowo zaplanowane. Zamierzony efekt został osiągnięty. Wrażenia naocznych świadków tego makabrycznego spektaklu z pewnością pozostały w pamięci widzów na zawsze. Bardzo silnie działają także na naszą wyobraźnię, mimo iż od tego wydarzenia minęło prawie 2000 lat. To także część Planu Bożego.

Z ludzkiego punktu widzenia rzeczywiście trudno uwierzyć, by ktoś był w stanie to wszystko przetrwać. Najpierw biczowanie – wyjątkowo okrutna kara w wykonaniu Rzymian.

Zacznijmy od tej kwestii: nie możemy do domniemanych cierpień Jezusa podchodzić wyłącznie z ludzkiej perspektywy.

eprasa.pl 390220d719

Przecież jako Syn Boży, był On także Bogiem, który przybrał ludzką postać jedynie na czas swojej ziemskiej misji. Uszanujmy więc Jego boskość: z pewnością nie miał On do czynienia z ludzkimi dolegliwościami typu zgaga, czy katar sienny. Na podobnej zasadzie możemy uznać, że mógł On nie odczuwać bólu fizycznego, bowiem Stwórca na pewno tę kwestię przewidział.

Wróćmy jednak do ostatnich godzin z życia Jezusa. W tym miejscu oddam głos ks. prof. Włodzimierzowi Chrostowskiemu z cytowanej wcześniej książki:

„W przekonaniu Piłata (...) biczowanie – to prawda, że bolesne i krwawe – mogło być sposobem na ocalenie Jezusa. Piłat liczył, że ponieważ była to kara bardzo surowa – 39 razów rzemieni zakończonych kawałkami zwierzęcych kości – zatem lud odstąpi od (...) zadawania Jezusowi dalszych cierpień, a więc i od ukrzyżowania Go. Wielu skazanych nie przeżywało kary biczowania".

Podobny, makabryczny obraz biczowania Jezusa znajdujemy w „Historii Chrześcijaństwa. Tom I", cytuję:

„Piłat, w nadziei, że wzbudzi litość tłumu (...) nakazał, aby wymierzono Jezusowi 60 batów biczem rzymskim, który składał się z potrójnego rzemienia zakończonego ołowianymi lub kamiennymi kulkami. Po ubiczowaniu, żołnierze „ukoronowali" Jezusa czepcem uplecionym z ciernistych gałęzi; kolce wbijające się w głowę zadały Jezusowi około 20 szerokich ran".

eprasa.pl 390220d719

Nie ma w tym wypadku znaczenia, czy Jezusowi „zaaplikowano” 39 czy 60 batów, z pewnością było to – dla każdego człowieka – niewiarygodne cierpienie. A przecież był to dopiero początek... Jeśli więc przyjmiemy wersję, że Jezus odczuwał ból, dajemy potężną oręż wrogom naszej wiary, którzy dość często szafują argumentem, że Bóg, który skazuje własnego Syna na takie cierpienia, jest sadystą.

> *Moja hipoteza, iż* **SYN BOŻY WCALE NIE CIERPIAŁ**, *nie tylko jest w pełni spójna z obrazem Boga znanym nam z Ewangelii, ale na dodatek obala tak mocny i sensownie brzmiący zarzut.*

Jak powszechnie wiadomo, Sanhedryn nie ulitował się nad Jezusem i po biczowaniu Jezus i tak miał zakończyć swój żywot na krzyżu. Droga Krzyżowa wymagała od skazańca niesienia krzyża. Opinie znawców tematu wskazują na to, że Jezus niósł tylko belkę poprzeczną, całego krzyża raczej nie dałby rady udźwignąć. Choć najczęściej Kościół to przedstawia inaczej, mowa tu m.in. o sztuce sakralnej. Na słynnym obrazie El Greca „Chrystus niosący krzyż” – także widzimy Jezusa z „pełnym” krzyżem na plecach. Podobnie jest w filmie Gibsona: filmowy

eprasa.pl 390220d719

Jezus, w którego rolę wcielił się James Caviezel, także niesie cały krzyż.

Poddając analizie scenę, kiedy po biczowaniu Jezus ma zanieść swój krzyż na miejsce stracenia, odwołajmy się do wymienionych wcześniej opracowań. Narzuca się pytanie: jakiej wielkości i wagi miał być krzyż, na którym skończył żywot Syn Boży? Cytując Petera Seewalda:

„Badania całunu turyńskiego skłoniły do wysnucia przypuszczenia (...), że w tym wypadku chodzi o krzyż składający się z 2 części, liczący sobie 2,80 metra wysokości i 125 kilogramów wagi".

Widzimy więc, że obraz znany nam z „Pasji" jest wymysłem reżysera. Nie wiem, czy nawet współczesny strongman przeniósłby na swoich barkach taki ciężar na odległość około 500 metrów, na dodatek pod górę. A oto jak ostatnią drogę skazańców opisuje Warren H. Caroll:

„W starożytności ukrzyżowanie było najokrutniejszym sposobem odebrania życia – najboleśniejszym i najbardziej poniżającym. (...) Słupy osadzano w miejscu egzekucji, a skazańca odzierano z ubrania i zmuszano, aby dźwigał na miejsce straceń 50-cio kilogramową poprzeczną belkę".

Oczywiste jest więc, że Jezus mógł nieść ze sobą jedynie belkę poprzeczną, zgodnie z Pana sugestią. Ale również ta wersja jest całkowicie niewiarygodna.

eprasa.pl 390220d719

Gdzie tym razem dostrzegł pan sprzeczność?

Możemy się domyślać, że w owym czasie nigdy obu kar nie stosowano jednocześnie. Czyli albo było biczowanie, albo ukrzyżowanie skazańca. Jezusowi, dzięki „litościwemu" Piłatowi, zaaplikowano obie kary. Po biczowaniu, które nierzadko kończyło się śmiercią, samo przejście odległości 500 metrów wydaje się niemożliwe, szczególnie, że Golgota znajdowała się na wzniesieniu. A co dopiero z ciężarem na plecach około 50 kilogramów? Ale skoro miało to miejsce – znamy bowiem tę scenę ze wszystkich czterech Ewangelii – jest to kolejny dowód na boskość Jezusa. Żaden człowiek nie miałby najmniejszych szans na pokonanie tej odległości z potężnym ciężarem na plecach. Nawet przy pomocy osoby trzeciej, bo – jak wiemy – do Drogi Krzyżowej Syna Bożego dołączył i pomagał Jezusowi Szymon Cyrenejczyk.

Niektórych może nieco dziwić fakt, że Jezus w pewnym sensie „współpracował" ze swoimi oprawcami. Gdyby odmówił niesienia krzyża, prawdopodobnie Rzymianie zakatowaliby go na śmierć w sposób – jeśli można się tak wyrazić – mniej okrutny i szybciej by zmarł. Dlaczego pana zdaniem Chrystus tak się nie zachował?

Z ludzkiego punktu widzenia, po biczowaniu Jezus Chrystus był bardzo bliski śmierci. A mimo to – jak pan to nazwał – „współpracował" ze swoimi oprawcami, podejmując się przejścia na miejsce ukrzyżowania z potężnym ciężarem na barkach. Żaden

eprasa.pl 390220d719

człowiek w ten sposób by się nie zachował, choćby z braku siły na tak ogromny wysiłek fizyczny.

Jaką zatem miał motywację Syn Boży, skoro – jak pan zauważył – z całych swoich sił „współpracował" ze swoimi oprawcami?

> *Otóż, zgodnie z Planem Bożym Jezus miał swój ludzki żywot* **ZAKOŃCZYĆ NA KRZYŻU**, *a nie jako zakatowany przez Rzymian skutkiem biczowania.*

Musiała to być śmierć znacznie bardziej spektakularna. Jezus nie mógł zawieść swego Ojca, dzięki któremu zyskał „supermoce" i mógł dotrzeć na miejsce ukrzyżowania. Skoro był w tak opłakanym stanie, na dodatek z ciężarem na barkach, musiał to być dlań naprawdę ogromny wysiłek – mimo Bożej pomocy. Zadane rany i upływ krwi były wszak prawdziwe.

Jezus dociera na Golgotę. Zgodnie z pana hipotezą: wykonał swoją misję, dotarł na miejsce straceń, gdzie wkrótce zostanie ukrzyżowany – tak, jak zaplanował to Bóg. Czy to koniec „pracy" Jezusa na tym etapie?

Z treści Ewangelii wiemy, że nie. Kiedy Jezus już znajduje się na krzyżu, nie umiera w milczeniu. Dzieje się. Znane nam z czterech Ewangelii opisy, znacząco różniące się między sobą, warte są wysiłku intelektualnego, aby zrozumieć ostatnie przesłania,

eprasa.pl 390220d719

które niosą za sobą słowa wypowiedziane przez Jezusa. Warto też rozpoznać te treści, które znamy z „powszechnie obowiązującej wersji" – a na pewno nie miały miejsca. Jak wspominałem, końcowe godziny Jezusa opisane przez Ewangelistów zawierają sprzeczności, dlatego i te kwestie zdecydowałem się dokładniej rozpoznać, m.in. przez szukanie fałszu w relacjach autorów Ewangelii.

Zatem który Ewangelista najbardziej, według pana, odszedł od prawdy?

Święty Łukasz. Pod jego relacją z ostatnich godzin życia Jezusa powinien być podpis: „treść zawiera lokowanie produktu". Tym „produktem" są oczywiście wartości chrześcijańskie.

Które zatem fragmenty Ewangelii św. Łukasza budzą pana wątpliwość?

Na pewno ten o Rzymianach – oprawcach Jezusa (Łk 23, 34):

„Jezus mówił: »Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią«. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy".

Żadna z pozostałych trzech Ewangelii nie przytacza tej wypowiedzi Jezusa, w której św. Łukasz jakby promuje rezygnację z prawa odwetu: czyli bardzo ważną część nauk Chrystusa, tak skrajnie różniącą się od tego, czego uczył judaizm. W świetle całości treści opisów życia Jezusa, znanych nam właśnie treści Ewangelii, Syn Boży jakby w ogóle nie zauważał Rzymian,

eprasa.pl 390220d719

nie traktował ich jak wrogów, starał się jedynie nie wchodzić im w drogę. Cały przekaz Syna Bożego kierowany był do Żydów i dotyczył Żydów, ich religii, porównania judaizmu z wartościami, które głosił Jezus. To są jednak wyłącznie moje domniemania. Natomiast inny opis znany nam z Ewangelii Łukasza na pewno nie ma nic wspólnego z prawdą. Chodzi o „rozmowy skazanych na krzyżu", jakie toczą się między Jezusem a dwoma złoczyńcami, którzy zostali wraz z Nim ukrzyżowani.

Dlaczego zatem według pana to wydarzenie, które weszło powszechnie do kanonu chrześcijaństwa, nie mogło mieć miejsca? Nigdy z tak zaskakującą hipotezą się nie spotkałem.

Zajrzyjmy najpierw do pozostałych Ewangelii. Nic nie ma na ten temat w Ewangelii św. Jana. W dwóch pozostałych czytamy:

„Także i ci, co z nim byli ukrzyżowani, urągali mu" (Mk 15, 32), oraz

„Tak samo urągali mu złoczyńcy, którzy z nim razem byli ukrzyżowani" (Mt 27, 34).

Czyli mamy tu oczywistą sprzeczność relacji.

> *Ale są jeszcze inne – i to aż trzy – „twarde" dowody, że opisane przez św. Łukasza* **„ROZMOWY SKAZANYCH NA KRZYŻU"** *nie mogły mieć miejsca.*

eprasa.pl 390220d719

W tym miejscu zapraszam czytelników do samodzielnego wysiłku intelektualnego: dlaczego scena opisana przez św. Łukasza na pewno się nie wydarzyła? Rozwiązanie tej zagadki przedstawię w następnej rozmowie.

Ciekawym wątkiem, przez wielu chrześcijan źle rozumianym, są słowa, jakie Jezus wypowiedział na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" (Mt 27, 46). Wiele osób wnioskuje z tej wypowiedzi, że Jezus tuż przed śmiercią miał chwilę słabości i jakby zwątpił w swoją misję i Ojca.

To interpretacja najgorsza z możliwych! Zacytujmy tu fragment opracowania „Jezus Chrystus. Biografia" Petera Seewalda:

„Te ostatnie słowa Jezusa (...) są modlitwą, jest to pierwszy werset Psalmu 22, to wielka lamentacja Izraela, i w tej godzinie odnosi się do losów Jego narodu".

Przypomnijmy zatem, że zebranie psalmów – i autorstwo wielu z nich – judaizm i tradycja żydowska przypisywała królowi Dawidowi. Jeśli więc uznamy przez domniemanie, że słowa te (z Psalmu 22) wypowiedział właśnie Dawid, to na krzyżu, tuż przed męczeńską śmiercią, Jezus jakby na pytanie Dawida prześmiewczo odpowiedział. W ten oto sposób: „zobacz, co twój naród zrobił z Synem Bożym. Czy teraz już wiesz, dlaczego Bóg opuścił Żydów?".

Ale jest też inny argument, który potwierdza, że Jezus nie zwracał się do Boga tymi słowy, tylko jakby w imieniu osoby

eprasa.pl 390220d719

trzeciej. Przecież dla Jezusa Bóg był Ojcem. W każdym innym przypadku, kiedy Jezus zwraca się do Stwórcy, zaczyna zdanie od „Ojcze", a nie od „Boże". Taką samą mamy sytuację, kiedy syn lekarza zwraca się do swego rodzica „tato" lub „ojcze", a nie w formie „panie doktorze".

Ostanie słowa Jezusa: „Wykonało się!" są kolejnym potwierdzeniem wniosku z naszej rozmowy, że męczeńska śmierć Chrystusa była częścią Bożego Planu. Oraz że misja Jezusa – jego żywot i działalność na ziemi – zakończyła się pełnym sukcesem. „Plan został wykonany" – tak pewnie brzmiałyby dziś ostatnie słowa Jezusa.

Prawdziwość tego wniosku widać w bardzo wielu momentach, wszak wiele dowodów przedstawiliśmy w naszych rozmowach. Tego samego zdania jest Peter Seewald, oto jego słowa:

„Jezus zrobił wszystko, aby wykonać zamierzony projekt po swojej myśli. Cały Jego plan zorientowany został na święto Paschy w roku 30".

Ten Boży Plan został opracowany z iście zegarmistrzowską precyzją: misja Jezusa była „wyrysowana" co do dnia! Mowa tu m.in. o Jego męczeńskiej śmierci, która musiała mieć miejsce konkretnego dnia, w konkretnym miejscu: w Jerozolimie podczas święta Paschy w roku 30.

Zatem ostatnie, bardzo ważne pytanie w tej części: co wniosła śmierć Jezusa – skoro był to Boży Plan?

eprasa.pl 390220d719

Ze śmiercią Jezusa wiąże się także Jego zmartwychwstanie, które z pewnością można uznać za początek chrześcijaństwa. Pan Bóg „przechytrzył" Żydów, którzy z religii i wiary zrobili sobie narzędzie władzy i drogę do bogactwa. Ostatnie trzy lata życia Jezusa były dowodem, że żydowscy kapłani, którzy powoływali się na służbę Bogu, naprawdę czcili szatana. Od 2000 lat wie o tym cały świat. Plan Boży – i jego skuteczne wykonanie przez Jego Syna – rzucił bardzo ostry cień na judaizm. Misją Jezusa było nie tylko stworzenie podwalin do całkiem nowej religii, ale udowodnienie, iż judaizm jest religią fałszywą. Że nie ma w niej Boga.

> *Inne przesłanie wynikające z Bożego Planu pozostaje wciąż aktualne: najgorszym* **WROGIEM ZŁA** *jest prawda.*

Największe ryzyko ponosi ten, kto nie boi się jej głosić. Od 2000 lat w tej kwestii nic się nie zmieniło.

Dlatego też, skoro Jezus tak idealnie wypełnił Swoją misję, na pamiątkę Drogi Krzyżowej powinniśmy się radować nie mniej niż w okresie Bożego Narodzenia. I tak powinien tę kwestię przedstawiać Kościół: jako dzień wielkiego zwycięstwa Boga i Jezusa Chrystusa nad szatanem, nieskończonego Dobra nad złem. Jako dzień, który okazał się jednocześnie narodzinami

eprasa.pl 390220d719

chrześcijaństwa. A jeśli już w czasie Drogi Krzyżowej lamentować, to nie nad męką Chrystusa, tylko nad okrutną naturą człowieka, która w ostatnich godzinach życia Jezusa tak wyraziście się objawiła.

Książka pt. „Oddajcie nam Jezusa Chrystusa!" ukaże się pod koniec 2026 r. Będą to 22 rozmowy na temat Jezusa Chrystusa, Boga i wiary. Ewangelia i Stary Testament czytane całkiem na nowo, pozbawione narracji znanej nam z nauk Kościoła, w tym walka ze wszystkimi dogmatami tegoż. Autorami książki są Krzysztof Oppenheim i Krzysztof Budka. Przedstawiony tekst to fragmenty rozdziału „Rozmowa nr 6. O Drodze Krzyżowej inaczej".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 390220d719

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Marzena Suterska-Kinal

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 390220d719